

ISSN 1427-8480

Nr 32 Rok X kwiecień 2007 Olsztyn

# MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI





# Imprezy kynologiczne i strzeleckie na terenie województwa warmińsko-mazurskiego w roku 2007

Data	Miejsce	Organizator	Rodzaj imprezy
21.04.	Giżycko	ZO PZŁ Suwałki	Eliminacje Ligi Strzeleckiej (I runda)
22.04.	Okolice Ostródy	ZO PZŁ Olsztyn/ KŁ „Lis” Ostróda	Próby Pracy Wyzłów i Psów Myśliwskich Małych Ras
22.04.	Gołębki K. Pasłęka	ZO PZŁ Elbląg	Konkurs Pracy Dzikarzy Konkurs Pracy Norowców Konkurs Norowania Jamników Króliczych
28.04.	Mazuchy	ZO PZŁ Olsztyn	Warmiński Konkurs Pracy Dzikarzy
01.05.	Dobre Miasto	ZKwP O/Olsztyn	Krajowa Wystawa Psów Rasowych
26-27.05.	Gutkowo k/Olsztyna	ZO PZŁ Olsztyn	Krajowy Konkurs Kół Łowieckich im. Ignacego Stachowiaka
15.06.	Gutkowo k/Olsztyna	ZO PZŁ Olsztyn	Piknik myśliwski na strzelnicy
30.06.	Mazuchy	ZO PZŁ Olsztyn	Warmiński Konkurs Pracy Tropowców Warmiński Konkurs Pracy Norowców Warmiński Konkurs Pracy Jamników Wszechstronnych
01.07.	Olsztyn	ZKwP O/Olsztyn	Krajowa Wystawa Psów Rasowych
28.07.	Giżycko	ZO PZŁ Suwałki	Puchar Jezior Mazurskich
18.08.	Olsztyn	ZO PZŁ Olsztyn	Puchar Prezydenta miasta Olsztyn
25.08.	Omin Mielno	ZO PZŁ Olsztyn WKŁ „Batalion” Olsztyn	Konkurs Pracy Retrieverów klasa A i B
08.09.	Orzechowo	ZO PZŁ Olsztyn	X Międzynarodowy Konkurs Posokowców, Ogarów i Gończych Polskich
08.09	Brokowo k. Kwidzyna	ZOPZŁ Elbląg	Konkurs Pracy Tropowców i Posokowców
15.09.	Gutkowo k/ Olsztyna	ZO PZŁ Olsztyn	Mistrzostwa Okręgu Olsztyńskiego PZŁ w Strzelaninach Myśliwskich
06.10.	Wejsuny k. Piza	ZO PZŁ Suwałki	Konkurs Pracy Tropowców i Posokowców Konkurs Pracy Dzikarzy



## *Drodzy Czytelnicy Myśliwca!*

*W poprzednim numerze przedstawiłem w zarysie wizję zmian, jakie powinny dokonywać się podczas redagowania kolejnych numerów „Myśliwca”. Kontynuując prezentację naszych zamierzeń, oddajemy kolejny, trzydziesty drugi numer naszego pisma, w bogatszej szacie graficznej i z szerszym spektrum tematycznym, z nadzieją, iż znajdziemy coraz szersze grono wiernych czytelników, nie tylko wśród braci myśliwskiej. Pismo będzie docierało w bieżącym roku kalendarzowym do wszystkich myśliwych naszego Okręgu jako materiał szkoleniowy za pośrednictwem poczty, bowiem jest to na dzisiaj najlepsze rozwiązanie. Jeżeli poprzedni numer nie dotarł do wszystkich myśliwych (a takie sygnały mamy), to tylko z powodu nieaktualnych adresów naszych członków, którzy nie zgłaszają swoich zmian miejsca zamieszkania. Bazę danych adresowych ZO PZŁ uzupełnia na bieżąco, z chwilą pozyskania takiej informacji. Prosimy zatem o kontakt listowy lub telefoniczny z Zarządem Okręgowym, jeżeli kolejny numer „Myśliwca” nie dotarł do Was. Postaramy się wysłać go ponownie na nowy, właściwy już adres. Przyjmujemy również zamówienia na stałą prenumeratę pisma. Koszt rocznej prenumeraty kwartalnika wynosi 24 zł, łącznie z wysyłką. Zamówienia należy kierować na adres ZO PZŁ w Olsztynie.*

*Ostatni okres w naszej korporacji okręgowej był niezwykle pracowity i tymi informacjami dzielimy się w bieżącym numerze.*

*Z dniem 30 marca powinny zakończyły się procedury wydzierżawiania obwodów łowieckich. Podpisywanie wieloletnich umów dzierżawnych wzbudza zawsze emocje i towarzyszy im niepewność. Większość spraw udało się załatwić pomyślnie, zgodnie z wnioskami kół. Sprawy sporne oczekują na dalsze rozwiązania, według obowiązujących procedur prawnych.*

*W związku ze zmianami administracyjnymi nazw województw w kraju zmieniła się po raz kolejny numeracja obwodów oraz wytyczone zostały nowe granice Łowieckich Rejonów Hodowlanych. Tworzone są też nowe wieloletnie łowieckie plany hodowlane dla rejonów.*

*Zakończyła się ocena prawidłowości odstrzałów byków jelenia szlachetnego przeprowadzona według nowych kryteriów. Wyniki oceny prezentowane są w bieżącym numerze pisma.*

*Ruszyły kursy dla kandydatów do PZŁ. W dalszym ciągu cieszą się one dużym zainteresowaniem. Liczba uczestników (70 osób) świadczy o tym, iż w kołach następuje wymiana pokoleniowa i zaczynają odmładzać się, co napawa optymizmem, znajdujemy bowiem kontynuatorów naszych myśliwskich tradycji.*

*Darz Bór  
Zbigniew Korejwo*

# MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO  MAZURSKI

**Kwartalnik  
Mazurskiej Okręgowej  
Rady Łowieckiej  
i Zarządu Okręgowego PZŁ  
w Olsztynie**

**Pismo dotowane przez  
Wojewódzki Fundusz Ochrony  
Środowiska i Gospodarki  
Wodnej w Olsztynie**



**REDAKCJA:  
Zbigniew Korejwo  
Mariusz Jakubowski**

**RADA PROGRAMOWA:  
Henryk Gajdamowicz  
Jarosław Groszyk  
Wacław Kuzia  
Marek Michniewicz  
Tadeusz Ratyński  
Piotr Sikorski  
Dariusz Zalewski**

#### **PRZYGOTOWANIE:**

**INTER PRIM Sp. z o.o.  
ul. Św. Wojciecha 2/23  
10-038 Olsztyn  
tel. 089 535 48 93**

#### **FOTOGRAFIA NA OKŁADCE:**

**Hubert Jasionowski  
Redakcja zastrzega sobie prawo  
skróć, poprawek i uzupełnień  
w przypadku wykorzystania  
w druku nadesłanego materiału**

**Opinie wyrażone przez  
Autorów na łamach „Myśliwca  
Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze  
są zgodne z poglądami redakcji**

**Materiały do  
„Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”  
prosimy nadsyłać na adres Wydawcy**

**Nakład 6000 egz.**



## Dzierżawa obwodów łowieckich – kolejne 10 lat

Rok 2007 jest rokiem szczególnie ważnym dla kół łowieckich w związku z kończącym się okresem dzierżawy obwodów łowieckich. Zgodnie z ustawą z dnia 13 października 1995 roku, Prawo łowieckie, obwody są wydzierżawiane na 10 lat, przy czym dotychczasowym dzierżawcom przysługuje pierwszeństwo w dalszej dzierżawie. W bieżącym roku sytuacja była o tyle wyjątkowa, że po raz pierwszy w historii zadanie wydzierżawienia polnych obwodów łowieckich zostało scedowane na poszczególne starostwa powiatowe. Dotychczas to zadanie wypełniali wojewodowie. Leśne obwody łowieckie – czyli takie, w których lasy zajmują co najmniej 40% powierzchni w dalszym ciągu wydzierżawiają właściwi terytorialnie Dyrektorzy Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych.

Proces przygotowania obwodu łowieckiego do wydzierżawienia nie jest procesem łatwym. Zmiany administracyjne w naszym Kraju spowodowały, że pierwszym zadaniem jakie należało uczynić było wykonanie w poszczególnych województwach nowej numeracji obwodów łowieckich, tak aby każdy obwód posiadał swój własny, niepowtarzalny w skali województwa numer. Następnie należało uaktualnić kategoryzację obwodu łowieckiego aby w zależności od jego aktualnej „atrakcyjności” łowieckiej określić wysokość czynszu dzierżawnego jaki co roku zapłacą dzierżawcy obwodów łowieckich. Trudnym – ale koniecznym – zadaniem jest określenie aktualnej powierzchni użytkowej obwodu (tj. tej na której można wykonywać polowanie) z uwzględnieniem wielkości powierzchni pól i lasów. Większość z tych zadań w naszym województwie została wykonana na czas. Niestety w całym Kraju sytuacja w tym zakresie jest na tyle zróżnicowana, że Minister Środowiska w piśmie z dnia 28.02.2007 r. zasugerował, aby w tych województwach czy starostwach w których nie będzie można podpisać umów dzierżawnych zastosować aneksy przedłużające dotychczasowe dzierżawy.

W naszym województwie, w momencie oddawania numeru do druku podpisane zostały umowy dzierżawne na polne obwody łowieckie zlokalizowane w starostwie olsztyńskim. Z tej okazji szczególne słowa uznania pragniemy skierować na ręce Starosty olsztyńskiego Pana Adama Sierzputowskiego. Powiat olsztyński mimo, że jeden z największych w naszym województwie jako pierwszy w zakończył procedurę podpisywania umów dzierżawnych. W swoich granicach zawiera 23 obwody łowieckie. Które dzierżawi 13 kół łowieckich. Przygotowanie umów oraz organizacja spotkań z poszczególnymi Kołami prowadzona pod nadzorem Pana Wacława Bartnika, Dyrektora Wydziału Gospodarowania Środowiskiem odbyło się bardzo sprawnie i w ciągu dwu dni wszystkie koła podpisały umowy dzierżawne. Nie mniej sprawnie przygotowała umowy dzierżawne Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych. Obecnie podpisano umowy dzierżawne większość spośród ponad 50-ciu leśnych obwodów łowieckich.



**Starosta Olsztyński Adam Sierzputowski podpisuje pierwsze umowy dzierżawne z przedstawicielami Kół Łowieckich: „Bór” Wipowo i „Darz Bór” Olsztyn**

Pewne zdziwienie zarówno kół łowieckich jak i Zarządu Okręgowego PZŁ wzbudził między innymi wprowadzony w ostatniej chwili przez RDLP zapis w umowie dzierżawnej dotyczący odstrzału zastępczego stosowanego w obwodach leśnych. Czy tak stanowcze i jednoznaczne sformułowanie tego zapisu jest słuszne i było potrzebne – pokaże czas. Naszym zdaniem można było tę sprawę przeprowadzić w trochę inny sposób.

Kolejnym ważnym i odpowiedzialnym zadaniem jakie stoi przed Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych, Polskim Związkiem Łowieckim i Marszałkiem Województwa Warmińsko Mazurskiego jest podpisanie Wieloletnich Łowieckich Planów Hodowlanych, które będą obowiązywać w latach 2007-2017. Mamy nadzieję, że w tej kwestii uda się osiągnąć kompromis najlepszy dla przyszłości lasów i zwierzyny Warmii i Mazur.

Mariusz Jakubowski

# Nowe Łowieckie Rejony Hodowlane



W ostatnich dniach Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Olsztynie, na podstawie art. 8 ustawy Prawo łowieckie oraz rozporządzenia Ministra Środowiska, w uzgodnieniu z Zarządami Okręgowymi PZŁ w Olsztynie i Elblągu, ustaliła granice łowieckich rejonów hodowlanych (ŁRH) (mapka) oraz wyznaczyła koordynatorów każdego z rejonów. Pierw-

szym i bardzo ważnym zadaniem stojącym przed koordynatorami będzie uzgodnienie i opracowanie nowych Wieloletnich Łowieckich Planów Hodowlanych, które stanowią będą podstawę gospodarki łowieckiej na najbliższe 10 lat.

Poniżej przedstawiamy dane dotyczące ŁRH znajdujących się w Olsztyńskim Okręgu PZŁ

Nr	Nazwa rejonu	Nadleśnictwa	Koordynator
1	Mazury Północne	Bartoszyce, Górowo Ił., Srokowo	Zenon Piotrowicz (Nadl. Srokowo)
2	Wipsun	Mrągowo, Wichrowo, Wipsowo	Stanisław Przybylski (Nadl. Wipsowo)
3	Puszcza Piska	Spychowo, Strzałowo	Zbigniew Ciepluch (Nadl. Strzałowo)
4	Szczytno	Kornele, Szczytno, Wielbark	Waldemar Lewenda (Nadl. Wielbark)
7	Napiwodzko Ramucki	Jedwabno, Nowe Ramuki, Nidzica, Olsztyn	Janusz Jeznach (Nadl. Nowe Ramuki)
8	Lasy Taborskie II	Kudypy, Jagielek, Olsztynek, Stare Jabłonki	Dariusz Krzyżanowski (Nadl. Olsztynek)
10	Lasy Taborskie I	Iława, Miłomłyn, Susz	Michał Juchniewicz (Nadl. Susz)
11	Warmińsko Mazurski	Dobrocin, Młynary, Orneta, Zaporowo	Andrzej Albiński (Nadl. Młynary)

Koordynatorom wszystkich Łowieckich Rejonów Hodowlanych gratulujemy powołania oraz życzymy owocnej pracy dla dobra zwierzyny Warmii i Mazur.

Opracowano na podstawie materiałów RDLP w Olsztynie



foto. Witold Mierzejewski

## Muzeum Przyrody w Olsztynie zaprasza myśliwych

MUZEUM PRZYRODY

Muzeum Przyrody mieści się w dwóch otoczonych parkiem zabytkowych budynkach przy ul. Metalowej 8. W dawnej wozowni odpowiednio zaadaptowanej i wyremontowanej w 1994 r. mieszczą się magazyny muzealne, biblioteka, pracownie oraz jedna z sal edukacyjnych. W eklektycznym pałacyku z pocz. XX w., odrestaurowanym w 1999 r. w ramach tzw. „Hallandzkiego modelu konserwacji zabytków w olsztyńskim”, znajdują się sale wystawowe (ok. 300 m kw. powierzchni), dwie salki edukacyjne oraz tymczasowo Dział Archiwum Muzeum Warmii i Mazur. Całość inwestycji (remont pałacu) została sfinansowana ze środków rządu szwedzkiego i współpracującej z woj. Warmińsko-Mazurskim, położonej w południowo-zachodniej Szwecji, prowincji Halland.

Muzeum Przyrody w Olsztynie, obok Muzeum Przyrodniczego w Białowieży, jest największą tego typu placówką w Polsce Północno-Wschodniej. W zasobach mu-

zealnych zgromadzono dotychczas ok. 19300 eksponatów, są to głównie zbiory zoologiczne, botaniczne, geologiczne i paleontologiczne. Bogata jest kolekcja map, w tym map niemieckich z pocz. XX w. niemal w całości pokrywających polską część dawnych Prus Wschodnich. W zbiorze zoologicznym ilościowo dominuje kolekcja entomologiczna, ale pod względem rangi najcenniejsze są kręgowce, a zwłaszcza kolekcje ornitologiczna i teriologiczna, w tym największe ssaki Polski.

Jako samodzielny oddział Muzeum Przyrody rozpoczęło działalność wystawienniczą 12 czerwca 2001 r. ekspozycją „Fauna Warmii i Mazur na przestrzeni dziejów”. Obecnie od 3 lat ekspozycją stała jest wystawa pt. „Świat zwierząt Warmii i Mazur”. Wystawa ta cały czas jest modernizowana. Myśliwym szczególnie podoba się kolekcja dużych ssaków leśnych, którą od 5 lat systematycznie powiększamy i odnawiamy. Zobaczyć tu można, między in-

nymi: jelenie (byka i łanię), sarny (kozę, kozła i koźle), łosia (byka), dzika, wilka, rysia i żubry, w tym najnowszy ubiegłoroczny nabytek okazałą krowę żubra pochodzącą z Puszczy Białowieskiej. Jeśli uda się zrealizować tegoroczne zamierzenia, to kolekcja dużych ssaków powiększy się o daniela (byka i łanię) oraz pochodzący z Japonii gatunek jelenia sika, który w Polsce występuje tylko w lasach Wysoczyzny Elbląskiej i w okolicach Pszczyny na Górnym Śląsku. Oprócz największych ssaków naszego regionu bogato reprezentowani są także inni przedstawiciele tej gromady, w tym drapieżniki z rodziny łasicowatych, między innymi z borsukiem, wydrą i najmniejszym ssakiem drapieżnym świata – łasicą. Gryzonie reprezentowane są między innymi przez bobry, które uznać można za prawdziwe olbrzymy w obrębie tego rzędu, jak i gatunki małe, liczne i zazwyczaj mało znane jak mysz polna, mysz zaroślowa, nornica ruda. Nie zabrakło często mylonych z myszami ryjówek, które należą do rzędu owadożernych i są bliskimi kuzynkami jeża i kreta. Jest wśród nich ryjówka malutka, najmniejszy ssak Polski i drugi najmniejszy ssak świata (tylko nieco ustępujący rozmiarami ryjówce etruskiej). Na wystawie najwięcej miejsca poświęcono ptakom, które w sposób szczególny rozślawiają Warmię i Mazury. Na zwiedzających duże wrażenie robią dioramy z ptakami drapieżnymi, ostatnio naukowo określanymi jako szponiaste, a także z ptakami wodno-błotnymi i kurakami. Duże zainteresowanie wzbudza scena z tokowiska głuszców – gatunku, który lasy Pojezierza Mazurskiego opuścił przed prawie wiekiem, oraz cietrzewie, kuropatwy i najmniejszy przedstawiciel tego rzędu przepiórka. Zawsze dużą uwagę zwiedzających wzbudzają dioramy z płazami i gadami – zwierzętami, które w polskich muzeach przyrodniczych prezentowane są bardzo rzadko. Jak przystało na Krainę Tysiąca Jezior na wystawie nie mogło zabraknąć ryb, choć z uwagi na skromność miejsca zaprezentowano tylko część gatunków. Największym zainteresowaniem cieszy się sum olbrzym złowiony w 1993 r. w Wadąg, o masie ciała 42 kg, a mierzący 209 cm długości. Ekspozycję zamyka przegląd wybranych grup owadów reprezentujących bogaty świat zwierząt bezkręgowych.



Wysoki poziom wykonania eksponatów oraz interesująca oprawa plastyczna sprawiają, że wystawa jest bardzo dobrze odbierana przez zwiedzających. W minionym okresie zorganizowano także kilkanaście wystaw czasowych. Wśród myśliwych największym zainteresowaniem cieszyła się prezentowana przez rok wystawa łowiecka „Oczami

myśliwych”. Wystawę tę, przy wsparciu Muzeum Przyrody, zorganizował Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie, a autorem scenariusza był prof. dr Tadeusz Żuchowski z Poznania. Warto wspomnieć o cieszących się nadal dużym zainteresowaniem wystawach fotograficznych jak: „Osobliwości przyrody Warmii i Mazur”, „Żyjący świat jezior Warmii i Mazur”, „Żurawie nie znają granic”, czy obecnie prezentowana (tylko do 15 marca 2007 r.) „Żubr – zagłada i ocalenie.”



W Muzeum Przyrody prowadzona jest bardzo ożywiona działalność edukacyjna. Do nauczycieli oraz dzieci i młodzieży skierowana jest oferta 30 tematów lekcji muzealnych, które cieszą się dużą popularnością. W ostatnich latach odbywało się ponad 300 lekcji muzealnych rocznie, a w rekordowym pod tym względem roku 2006 było ich 436. Z myślą o edukacji dorosłych już od 11 lat prowadzony jest cykl wykładów pt. „Spotkania z przyrodą”. Dużą popularnością cieszą się „Wieczory z filmem przyrodniczym” czy najnowszy cykl „Wycieczki ornitologiczne”.

Nowe eksponaty, nowoczesny sprzęt audiowizualny służący edukacji zarówno dzieci jak i dorosłych, czy wreszcie nowe ekspozycje nie powstałyby, gdyby nie wsparcie finansowe Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie, który zawsze życzliwie odnosił się do szerokiej działalności edukacyjnej Muzeum Przyrody. W styczniu 2007 r., po 5,5 latach działalności wystawienniczej, progi Muzeum Przyrody przekroczył 100. tysięczny zwiedzający. Mamy nadzieję, że wśród kolejnych 100 tysięcy udział myśliwych będzie większy, a wszystkich członków PZŁ i sympatyków łowiectwa Muzeum Przyrody zawsze serdecznie zaprasza. Muzeum czynne jest każdego dnia (z wyjątkiem poniedziałków) w godzinach od 10.00 do 16.00, a w okresie letnim, tj. od czerwca do końca września od 9.00 do 17.00.

Marian Szymkiewicz

## Podsumowanie oceny prawidłowości odstrzałów

W dniach 3-11 marca br. odbyła się doroczna ocena prawidłowości odstrzału byków: jeleni europejskich i danieli. Poszczególne Zespoły Oceniające pracowały w każdym z rejonów naszego Okręgu oraz w siedzibie Zarządu Okręgowego w Olsztynie. (foto. 1 i 2)



fot. 1



fot. 2

Szczególnie uroczystą oprawę miała ocena w rejonie Nidzica, która odbyła się w Nadl. Jedwabno. Praca zespołów została zakończona wystawą wszystkich ocenionych trofeów oraz biesiadą myśliwską przy pieczonym dziku, w czasie której można było na gorąco omówić efekty pracy hodowlanej poszczególnych kół łowieckich. Łącznie, w skali Okręgu 17 zespołów, oceniło odstrzał 393 jeleni – byków i 29 danieli – byków. W związku z liczbą pozyskanych trofeów chciałbym przede wszystkim skupić się na prawidłowości odstrzału jeleni. Wzajemne relacje ilości odstrzałów prawidłowych, nieprawidłowych i rażąco nieprawidłowych obrazuje poniższa tabela:

Ocena odstrzału		Liczba sztuk	% (w zaokrągleniu)
Prawidłowy O	wszystkie klasy	271	69
Nieprawidłowy X	I klasa wieku	58	15
	II klasa wieku	16	4
Naganny XX	I klasa wieku	25	6
	II klasa wieku	23	6
Razem		393	100

Jak można się zorientować większość odstrzałów była zgodnych z zasadami selekcji (69%). Bardzo cieszy również znikomy procent punktów „żółtych” za niestaranną preparację. Procent „pomyłek” Kolegów myśliwych jest dość proporcjonalnie rozłożony w poszczególnych klasach wieku z jednym wyjątkiem – odstrzał nieprawidłowy w pierwszej klasie wieku. Mam wrażenie, że większość odstrzałów dotyczyła jednostronnie koronnych byków w 4-5 roku życia. Odstrzał jelenia o takiej formie wieńca w 6 roku życia byłby odstrzałem prawidłowym. Ta trudna w praktyce umiejętność oceny wieku w zakresie 5-6 roku życia stała się jak widać przyczyną wyraźnie większej ilości pomyłek przy odstrzale.

Polowanie na jelenia byka zawsze stanowiło najwyższy poziom wtajemniczenia w sztuce polowania. Muszę przyznać, że w wielu miejscach, w jakich miałem przyjemność pracować w czasie oceny odstrzałów można było spotkać byki „selekty” o których można tylko pomarzyć, łącznie z bardzo ciekawymi myłkusami. (foto 3 i 4)



fot. 3



fot. 4



fot. 5





fot. 6

Sporo było byków w II klasie wieku jednostronnie koronnych o masie wieńca w granicach 4-6 kg. Niektóre z nich po dokonaniu wyceny medalowej przekroczyły 170 pkt, czyli minimum do uzyskania brązowego medalu według kryteriów określonych przez C.I.C (Międzynarodową

Radę Łowiectwa i Ochrony Zwierzyzny). Była to dodatkowa nobilitacja dla zdobywcy takiego trofeum. Jak widać myśliwi, którym naprawdę zależy na rzetelnie prowadzonej hodowli potrafią w warmińsko-mazurskich lasach wyszukać jelenie, których wieńce, przy zachowaniu zasad selekcji mogą stanowić ozdobę każdego myśliwskiego gabinetu. Zestawienie „medalowych” wieńców pozyskanych w wyniku prawidłowego odstrzału zawiera poniższe zestawienie

Chciałbym zwrócić uwagę na niektóre z powyższych wieńców. Najstarszy byk został pozyskany na terenie KŁ „Knieja” w Olsztynie, dzierzawionym w Nadl. Wichrowo. Wiek jelenia oceniono na 13 rok życia (pozycja 7 w tabeli). Najciekawszym był z pewnością byk o formie wieńca 12-aka nieregularnego nie koronnego. (pozycja 6 w tabeli). Najbardziej klasyczny selekt, to z pewnością regularny 8-ak (pozycja 8 w tabeli). Oba wieńce prezentuje foto 6. Z kolei największym „szczęściarzem” – a może najlepszym selekcjonerem okazał się Kolega, który w ciągu 16 dni pozyskał dwa medalowe „selekty” (pozycja 2,i 4).

Lp	Forma wieńca	Masa wieńca kg	Wiek byka r. ż.	Punkty CIC	Zdobywca trofeum	Koło Łowieckie
1.	14-ak n. reg. ob. kor.	7,83	11	190,30	Bogdan Werder	Łoś Iława
2.	16-ak n. reg. jed. kor.	7,50	8	190,28	Andrzej Zdun	Bory Warszawa
3.	14-ak n. reg. ob. kor.	6,52	11	187,16	Stanisław Gładun	Leśnik Górowo Ił.
4.	10-ak reg. jed. kor.	7,70	8	186,45	Andrzej Zdun	Bory Warszawa
5.	12-ar reg. ob. kor + dodatkowa tyka na prawym mózdzieniu	6,64	9	185,99	Bronisław Zając	Drwęca Ostróda
6.	12-ak n. reg. nie kor.	7,15	7	185,00	Zbigniew Grzonkowski	Ryś Lubawa
7.	12-ak reg. ob. kor.	7,08	13	184,83	Andrzej Reguła	Knieja Olsztyn
8.	8-ak reg.	7,23	10	177,54	Michał Białas	Zieleń Warszawa
9.	14-ak reg. ob. kor.	5,96	11	176,89	Dariusz Cichy	Odyniec Mrągowo
10.	14-ak reg. ob. kor.	5,24	11	174,68	Tomasz Ochlak	Żubr Olsztyn
11.	14-ak n. reg. jed. kor.	5,20	7	173,33	Mariusz Jakubowski	Darz Bór Olsztyn
12.	14-ak n. reg. ob. kor.	5,30	11	173,17	Rudolf Lachert	Miłośników Łowiectwa Warszawa
13.	14-ak n. reg. jed. kor.	6,25	7	173,10	Henryk Hruszka	Darz Bór Olsztyn



fot. 7

Niestety w dalszym ciągu zdarzają się odstrzały, które nie powinny mieć miejsca. Można się pomylić o rok w wieku byka, można nie zauważyć 2-3 centymetrowej odnogi. Jednak trudno doprawdy znaleźć kryteria jakimi kierowali się koledzy, którzy dokonali odstrzału byków zaprezentowanych na zdjęciach nr 5 i 7. Zdjęcie nr 7,

odstrzał z dnia 01.10.2006 r. masa tuszy 78 kg, szpicak koronny, byczek w 2 roku życia. Zdjęcie nr 5, byk po lewej stronie (rozwidlone opieraki) strzelony 23.09. masa tuszy 188 kg, masa wieńca 7,23 kg, 14-ak regularny obustronnie koronny w 7 roku życia. Drugi wieńiec na tej samej fotografii pochodzi od byka strzelonego 27.09.2006 r. masa tuszy 181 kg, masa wieńca 8,30 kg, 18-ak nie regularny obustronnie koronny w 9 roku życia. Nie są to jedyne wieńce pochodzące od byków, których odstrzał oceniono jako naganny, ale według opinii zespołów oceniających stanowiły one najbardziej jaskrawy przykład lekceważenia zasad selekcji. Miejmy nadzieję, że w przyszłym sezonie tego typu „pomyłek” będzie jak najmniej.

Mariusz Jakubowski



## 60 lecie Koła Łowieckiego „LIS” w Ostródzie

Datę powstania koła przyjmujemy jako rok 1946, kiedy to powstała grupa inicjatywna z jej prekursorem kol. Karolem Kiersnowskim na czele.

Formalnie wniosek taki zgłoszony został przez kol. Karola Kiersnowskiego na zebraniu Stronnictwa Demokratycznego w Ostródzie.

Koncepcja zakładała, że Koło powstanie przy Zarządzie Powiatowym Stronnictwa. Wniosek poparł prezes Stronnictwa i v-ce Starosta inż. Józef Tomczyk. Pierwsze formalne zebranie organizacyjne Koła, na którym opracowano Statut i przyjęto nazwę Koła, odbyło się w styczniu 1947 roku.

W dniu dzisiejszym Koło gospodaruje trzema obwodami łowieckimi o ogólnej powierzchni 17213 ha, w tym 2420 ha lasów o około 590 ha wód. Koło zrzesza 51 myśliwych, 1 myśliwy niemacierzysty, 7 kandydatów. Prezesem jest Zygmunt Tkaczyk, zastępcą Tomasz Karbowski, łowczym Ryszard Żarczyński, zastępcą (łowczym gospodarczym) Andrzej Nykiel, sekretarzem Ryszard Głąb, skarbnikiem Zbigniew Sosnowski.

Dzięki prawidłowo prowadzonej gospodarce łowieckiej odnotowujemy duży stan liczebny zwierzyny płowej i czarnej. Gorzej przedstawia się ilość zwierzyny drobnej, której w ostatnich latach odnotowano znaczny spadek. W związku z tym organizowane są dodatkowe polowania na drapieżniki. W bieżącym roku Koło wprowadziło do łowiska daniela, co uatrakcyjni nasze łowiska. Inicjatorem i głównym organizatorem introdukcji jest prezes Koła kol. Zygmunt Tkaczyk, który jest jednocześnie Łowczym Rejonowym. Z jego to inicjatywy od kilku lat organizowane są polowania dla Zarządów Kół z terenu Ostródy. Takie spotkania pozwalają na wymianę doświadczeń, poznanie innych łowisk oraz sposobów ich zagospodarowania. Każdego roku gospodarzem jest inne koło.

Równie dobrze układa się współpraca z nadleśnictwami z Olsztynka, Lidzbarka Welskiego oraz Młynar (każ-

dy z obwodów leży w innym nadleśnictwie). Coroczną tradycją koła jest sadzenie lasu oraz współpraca z młodzieżą szkolną ze szkół na terenie obwodów łowieckich. Młodzież bierze udział w pracach koła, takich jak zbiór topinamburu, żołądź, dokarmianie zwierzyny itp. W zamian za współpracę koło wspiera szkoły w zaopatrzenie w sprzęt sportowy.

W ubiegłym roku koło obchodziło 60 lecie powstania. Koło otrzymało sztandar, którego poświęcenie odbyło się 3.11.2006 r. w katedrze w Olsztynie na uroczystej mszy hubertowskiej. Zakończenie imprez jubileuszowych odbyło się na polowaniu hubertowskim. Postanowiono uczcić to balem myśliwskim, który odbył się 9 września 2006 r. w Gospodzie „SAJMINO” w Ostródzie.

Darz Bór!  
**Tomasz Karbowski.**

## 50 lat mrągowskiego „Sokoła”

Wojskowe Koło Łowieckie „Sokół” powstało w 1956 roku z inicjatywy grupy oficerów Jednostki Wojskowej w Mrągowie. Byli to: Kazimierz Gąsiorowski, Tadeusz Tyliński i Zygmunt Wrzodak. Od założenia koło dzierzawi jeden obwód o powierzchni 6800 ha z niewielkim kompleksem leśnym. Początki gospodarki łowieckiej były trudne, zwierzyna występowała sporadycznie, brak było urządzeń łowieckich. Dobrze prowadzona hodowla i ochrona zwierzyny, dokarmianie i praca w łowisku z czasem przyniosły pozytywne efekty. Stany zwierzyny znacznie się poprawiły. W połowie lat 90. wydzierżawiono na potrzeby koła leśne siedlisko z domkiem mieszkalnym i budynkiem gospodarczym. „Gajówka” (bo taka przyjęła się nazwa) z powodzeniem służy myśliwym do organizowania spotkań, zebrań i biesiad a także udostępniana jest zaprzyjawnionym szkołom do prowadzenia lekcji ekologicznych w terenie z udziałem myśliwych i leśników. W kole poluje 21 myśliwych, którym przewodzi zarząd: prezes Wi-



told Maj, łowczy Zbigniew Wasilewski, sekretarz Włodzimierz Antoniuk, skarbnik Jan Ciszkowski. Uroczystości jubileuszowe poprzedzone mszą i polowaniem hubertowskim odbyły się w listopadzie ubiegłego roku w leśnictwie Kromnice przy „gajówce”. Prezes koła przedstawił historię i osiągnięcia koła. Koledzy Werner Kocik i Rafał Wiśniak zostali uhonorowani odznaką „zasłużonemu dla łowiectwa Warmii i Mazur”. Zarząd odebrał liczne listy gratulacyjne i upominki od przybyłych gości. Powiedziano wiele miłych słów pod adresem koła. Później przedstawiciel

Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie Janusz Kotarski w towarzystwie Nadleśniczego Nadleśnictwa Mrągowo Jarosława Błyskuna odsłonił granitowy obelisk upamiętniający powstanie koła. Ks. Prałat Jan Paszulewicz poświęcił obelisk. Tę część uroczystości zakończył hejnał „darz Bór”. Po części oficjalnej rozpoczęła się biesiada myśliwska. Nie zabrakło pieczeni z dzika, myśliwskiego bigosu i kiełbasek na ognisku. Dobra zabawa i wspomnienia łowieckie przeciągnęły się do późnej nocy.

Witold Maj

## Kryteria odstrzału rogaczy sarny europejskiej w Okręgu Olsztyńskim PZŁ

Klasa wieku	Poroże rok życia	Opis parostków	Ocena
I klasa wieku	1 poroże 2 rok życia	- guzikarze, myłkusy, szpicaki i widłaki o długości parostków do około 8 cm tj. średniej długości łyżek	0
		- szpicaki i widłaki o długości parostków powyżej 8 cm.	X
		- szóstaki	XX
	2 poroże 3 rok życia	- szóstaki nieregularne i poniżej tej formy	0
		- regularne szóstaki i powyżej tej formy o masie do 200 g	X
		- regularne szóstaki i powyżej tej formy o masie większej niż 200 g	XX
II klasa wieku	3 poroże i starsze 4 rok życia i starsze	- nieregularne szóstaki i poniżej tej formy oraz regularne szóstaki o masie parostków poniżej 280 g oraz prawidłowo wykonany odstrzał łowny,	0
		- regularne szóstaki lub powyżej tej formy o masie parostków od 280 g do 350 g	X
		- regularne szóstaki lub powyżej tej formy o masie parostków powyżej 350 g	XX

Podane wyżej średnie masy parostków dla obwodów położonych w nadleśnictwach:

A) Spychowo, Szczytno, Wielbark, Strzałowo – należy obniżyć o 10% od ustalonej średniej

B) Dobrocin, Srokowo, Nidzica, Kudypy, Maskulińskie – należy podwyższyć o 10% od ustalonej średniej

Ustalenia dodatkowe (wyciąg)

1. Za rogacza łownego uznaje się regularnego szóstaka (lub powyżej tej formy), w wieku od szóstego roku życia wzwyż, o masie trofeum ponad przeciętną
2. Za selekcyjne uznaje się wszystkie myłkusy i szpiczaki oraz nie przyznaje się za ich odstrzał punktów niebieskich.
3. Przy ocenie prawidłowości odstrzału za odnogę uznaje się w I klasie wieku odrostek o długości powyżej 1 cm, a w II klasie wieku – odrostek o długości powyżej 3 cm.
4. Podawana masa parostków jest masą brutto ( parostki z czaszka bez zuchwy)
5. W przypadku uszkodzenia mechanicznego jednej tyki oceny dokonuje się na podstawie wyglądu drugiej zakładając, że tyka uszkodzona miała taki sam kształt (zasada ta dotyczy wszystkich samców zwierzyny płowej).

Tyle kryteria. Wybierając się na pierwsze polowanie na rogacze każdy selekjoner powinien jeszcze raz wnikliwie je przeanalizować. Pragniemy zwrócić uwagę Kolegów na dwa zagadnienia. Pewne trudności stwarza zapis podający średnią długość łyżek i określający ją na ok. 8 cm. W praktyce łyżki naszych rogaczy są dłuższe i jeżeli dokonamy odstrzału szpicaka o parostkach równych długości łyżek to z całą pewnością będą one dłuższe niż 8 cm i taki odstrzał będzie skutkował przyznaniem jednego punktu czerwonego. Drugie zagadnienie to staranność odstrzału w pierwszej klasie wieku. W ubiegłym sezonie 95 % punktów czerwonych przyznano za odstrzały rogaczy w I klasie wieku. Wysokie szpicaki i widłaki wymagają szczególnie starannego określenia wieku.

REDAKCJA

JUBILEUSZE

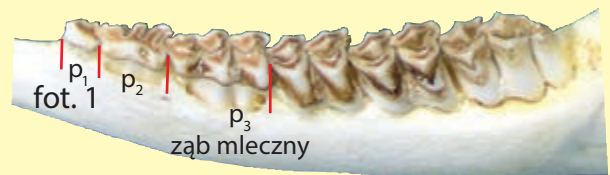
## Szacowanie wieku saren kozłów na podstawie rozwoju i starcia uzębienia żuchwy

Problemem stale aktualnym, przed jakim stoi każdy myśliwy, jest prawidłowa ocena wieku napotkanego w łowisku kozła. W gospodarce łowieckiej jako odstrzał selekcyjny uważa się eliminację z łowiska, a więc z dalszej hodowli, osobników najsłabszych, a tym samym o najgorszych parametrach poroża na danym terenie. Literatura z tego zakresu dotycząca polskich populacji sarny nie jest niestety bogata. Dlatego poniżej przedstawiamy kilka praktycznych uwag i spostrzeżeń na temat cech charakterystycznych uzębienia kozłów w określonym wieku.

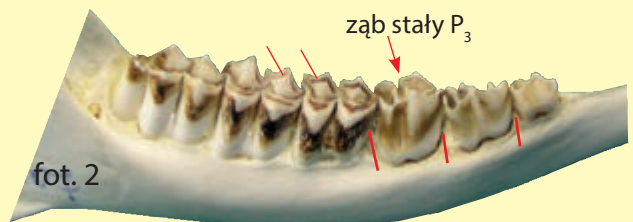
Wiele czynników może mieć wpływ na stopień rozwoju i starcia uzębienia, a tym samym na ocenę wieku zwierzyny płowej metodą łowiecką. Są to m.in.: rodzaj żeru, zagęszczenie populacji, kondycja, czy też kolor zębiny przez wielu utożsamiany z podatnością zębów na ścieranie. Pamiętajmy, że u sarny jako ostatnie wymieniane są zęby mleczne przedtrzonowe (fot. 1), a następuje to w 11-13 miesiącu życia.  $M_3$  w tym czasie jest już w pełni wykształcony.

U kozłów w pierwszym właściwym cyklu poroża w 2. roku życia po wykształceniu uzębienia, co ma miejsce w warunkach naszych łowisk w okresie od końca kwietnia do początku czerwca, ślady starcia na powierzchni trącej zębów stałych ( $P_1$ - $P_3$  i  $M_3$ ) w tym okresie nie występują lub są prawie niewidoczne (fot. 2). Rejestry są szeroko otwarte, krawędzie wewnętrzne zębów szpiczaste. W nielicznych zębach żuchwy ( $M_1$  i  $M_2$ ) na ich powierzchni żującej widoczny jest brązowy pasek zębiny przeważnie dopiero w sierpniu-wrzeźniu. Na  $M_1$  i  $M_2$  obserwujemy niewielkie ślady starcia (fot. 2). Minimalne ślady starcia na zębach przedtrzonowych są widoczne na tylnej stronie  $P_3$  (od strony  $M_1$ ) i niekiedy również delikatne starcia na tej samej stronie  $P_2$ . Jednak przeważnie brak jest śladów brązowej zębiny na po-

wierzchni startej tych zębów (fot. 3). Jeżeli istnieje to delikatny pasek brązowej zębiny we wrzeźniu na  $P_3$ .



2. rok życia - kwiecień- maj



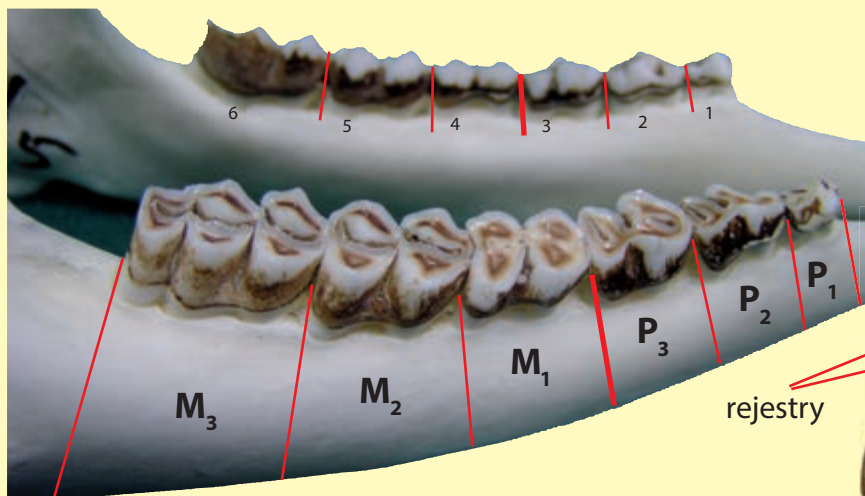
2. rok życia - maj-czerwiec



2. rok życia - sierpień-wrzesień

W 3. roku życia (drugim porożu) rejestry nadal są otwarte lecz już nawet strona tylna zęba  $P_3$  jest lekko starta, odsłaniając cienki pasek brązowej zębiny (fot. 4) W tym wie-

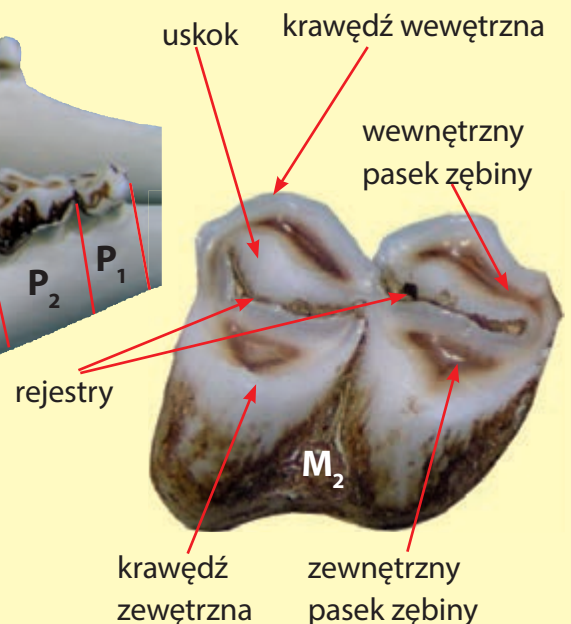
OCENA WIEKU



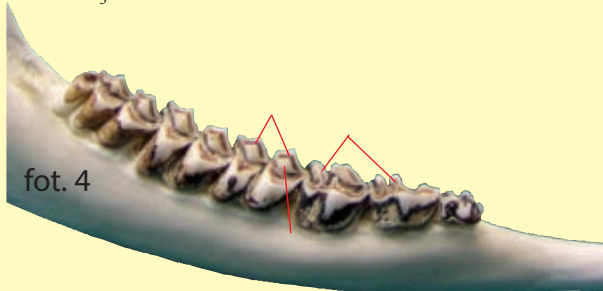
Stale zęby policzkowe (boczne)sarny:

$P_1, P_2, P_3$  – zęby przedtrzonowe

$M_1, M_2, M_3$  – zęby trzonowe

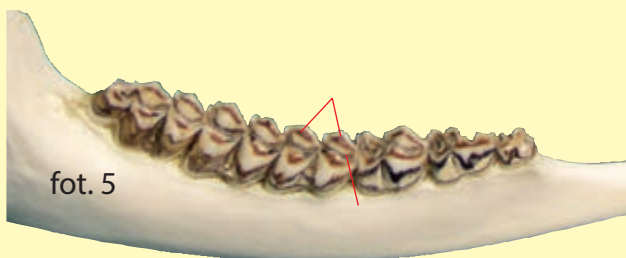


ku mamy wyraźne ślady starcia na przedniej części  $P_3$ , jak również tylnej powierzchni  $P_2$  z wyraźnie często zaznaczonymi brązowymi paskami zębiny, które potwierdzają wyraźne zużycie już powierzchni zgryzowej tych zębów. Ślady starcia obserwowane są w tym wieku na wszystkich zębach trzonowych i ich poszczególnych częściach. Cechą charakterystyczną starcia na zębie  $M_1$  są bardzo wąskie paski brązowej zębiny na powierzchni wewnętrznej (szczególnie) i zewnętrznej krawędzi tych zębów (fot. 4). Na uwagę zasługuje również wysoki uskok pomiędzy powierzchniami tych krawędzi w  $M_1$ , które oddzielone są wyraźnie zaznaczonym rejestrem. Często również w tym wieku linia na styku kości żuchwy i korony zębów bocznych, jest nierówna z wyraźną deformacją i osunięciem jej w dół na wysokość  $P_3$ .



### 3. rok życia (drugie poroże)

W **4. roku życia** (trzecim porożu) występują wyraźne ślady starcia na wszystkich zębach (fot. 5). Paski zębiny na zębach są wyraźnie widoczne, szczególnie na  $M_1$  i  $P_3$  ale również i na  $P_2$  i  $M_2$ . Rejestr w przedniej części czwartego zęba bocznego jest widoczny lecz prawie gładki, brak charakterystycznej różnicy położenia powierzchni wewnętrznej i zewnętrznej zęba, a tym samym znika uskok pomiędzy nimi (fot. 5), specyficzny dla 3 roku życia (fot. 4). Tym samym wewnętrzna powierzchnia czwartego zęba bocznego  $M_1$  jest wyraźnie szeroka w przeciwieństwie do sytuacji jaką obserwowaliśmy u rogowca w 3. roku życia. Krawędź i powierzchnia zewnętrzna zęba jest wyraźnie starta (fot. 5)



### 4. rok życia (trzecie poroże)

W **5. roku życia** (czwartym porożu) obserwuje się silne zużycie zębów, a tym samym dalsze skrócenie wysokości ich koron (fot. 6). Rejestr w przedniej i tylnej części zęba czwartego ( $M_1$ ) jest płytki i słabo widoczny. Na pierwszej jego części – płacie położonym przy  $P_3$  często już brak jest rejestru (fot. 6). Tworzy się niewielkie wgłębienie z wyraźnie widoczną na całej powierzchni brązową zębiną. Rejestry nadal są jeszcze wyraźnie widoczne na piątym ( $M_2$ ) i szóstym ( $M_3$ ) zębie bocznym. Powierzchnia zębów przedtrzonowych  $P_2$  i  $P_3$  wyraźnie zużyta a pasek brązowej zębiny poszerza się.

W **6. roku życia** (piątym porożu) brak rejestrów na całym pierwszym zębie trzonowym  $M_1$  (fot.7). Powierzchnia żująca tego zęba przybiera kształt miskowatego wgłębienia.

Rejestry na piątym i szóstym zębie są jeszcze widoczne i dość wyraźne (fot. 7). Powierzchnia żująca zębów przedtrzonowych jest wyraźnie starta.

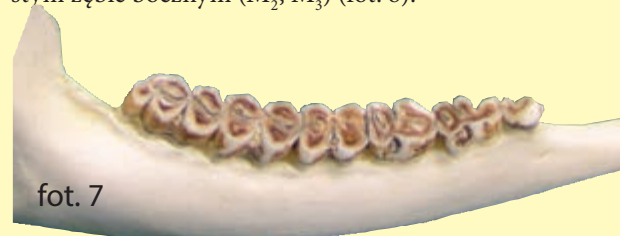


fot. 6



### 5. rok życia (czwarte poroże)

Rogacze w **7. roku życia** i starsze mają powierzchnie żujące drugiego i trzeciego zęba bocznego ( $P_2$ ,  $P_3$ ) na równych wysokościach. Czwarty ząb boczny ( $M_1$ ) jest silnie zużyty, wierzch zęba stanowi gładka powierzchnia zębiny miskowato wgłębiona. Zanikają rejestry na piątym i szóstym zębie bocznym ( $M_2$ ,  $M_3$ ) (fot. 8).



fot. 7



### 6. rok życia (piąte poroże)



fot. 8



### 6/7. rok życia i starsze

Przeprowadzone w Zespole Gospodarki Łowieckiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie analizy z zakresu weryfikacji zgodności tradycyjnej – łowieckiej metody szacowania wieku saren – kozłów na podstawie zużycia zębów żuchwy, metodą histologiczną – polegającą na określeniu liczby warstw dentyny wtórnej lub cementu zębowego w czwartym zębie bocznym wykazała, że średnia zgodność wieku kozłów ocenianych metodą tradycyjną i histologiczną w grupach wiekowych w ponad 95% była zgodna.

Dariusz Zalewski  
Ewa Margiel  
fot. Izabela Erynk

# Rysie w lasach napiwodzko-ramuckich

Gdy przed wieloma laty rozpoczynałem pracę w Nadleśnictwie Nidzica, w Lasach Napiwodzko Ramuckich były jeszcze rysie. Mam wiele sympatii dla tego zwierza, żywiłem więc nadzieję że będę go tu spotykał. Lata mijały, a ja miałem tylko jedno przelotne z nimi spotkanie, gdy w pobliżu Kurek, wieczorem, widziałem w światłach samochodu parę rysy przechodzących przez drogę. Oba rysie przeszły mi przed samochodem w odległości może 50 m, zatrzymałem samochód i one też stanęły w rzadkim lesie przy drodze, dobrze widoczne w światłach. Przyglądałem się im dłuższą chwilę, niebawem poszły swoją drogą w las. Ciągle pamiętam ten wspaniały obraz, i tak sobie myślę, że obecność rysia w lasach powinna wystarczyć nam myśliwym by mieć satysfakcję z ich oglądania. Niestety, ten piękny, największy z naszych kotów istnieje obecnie na Mazurach tylko we wspomnieniach.

Najwięcej informacji o rysiach przekazali mi dwaj moi leśniczowie, którzy pracowali tu przez wiele lat a jednocześnie byli zawodowymi myśliwymi w obwodach specjalnych. Oto dwa, jakże różne, wspomnienia:

Tadeusz opowiadał jak to w czasie rykowiska, w latach 60. polując z niemieckim myśliwym, wyszli na leśną uprawę, na której zobaczyli siedzącą na wysokim pniaku kotkę i bawiące się przy niej dwa kocięta, trzeci spał sobie w najlepsze pod czujnym okiem matki, która siedząc bez przerwy obserwowała okolicę. Gdy dwa maluchy rozrabiały za mocno i za głośno, matka zeszła z pniaka i poszła w kierunku lasu, a oba wesółki pobiegły za nią. Trzeci, śpioch, jeszcze chwilę leżał, ale nie słysząc harmideru zabawy ocknął się. Nie widząc matki zaczął nerwowo jej szukać miaucząc żałośnie, zapewne matka w końcu odezwała się bo maluch po chwili ruszył pędem za oddalającą się rodziną.

Ostłupiali myśliwi stali jeszcze dłuższą chwilę nie zwracając uwagi na ryczącego w pobliżu byka. Myśleli że to już koniec pięknego filmu, gdy na uprawie pojawiły się znowu dwa, tym razem dorosłe rysie. Nie spiesząc się doszły do miejsca postoju rysiej rodzinie, obwąchały i zaznaczyły po swojemu to miejsce i poszły w tym samym kierunku. Tadeusz mówił, że do końca rykowiska jego niemiecki kolega nie chciał słyszeć o bykach, lecz ciągle miał nadzieję na ponowne spotkanie ze znajomymi rysiami, odjechał szczęśliwy bez strzału do czegokolwiek.

Nie wszystkie rysie mogły być bohaterami takich spektakli, dla większości spotkanie z myśliwym kończyło się tragicznie.

Zimą 1965 r otropiono 3 rysie w pobliżu wsi Brzeźno. Tak się złożyło że w Omulewie w tych dniach polował nasz Marszałek ze świtą. Komenda Omulewa przerzuciła gości we wskazaną okolicę i zaczęło się polowanie. Miot był krótki, koty wyszły jednak nie na tego co trzeba. Ważny generał, ale nie tak ważny jak marszałek, strzelił dwa rysie a trzeciego ciężko postrzelił. By nieco złagodzić katastrofę generał kazał zapisać jednego rysia na jeszcze mniej ważną osobę. Niebawem spadł śnieg i postrzałka nie odnaleziono. Następnego dnia tropiciele stwierdzili ze zdziwieniem, że w nocy do tego samego młodnika przyszły następne 4 rysie, wygrzebały resztki farby w miejscach strzelania ich kuzynów wytarzały się w niej i poszły dalej. Jakby nie liczyć, trzy koty zapisujemy na minus.

Wspomniany Marszałek, jak opowiadają osoby pamiętające ówczesne czasy, kochał polowanie na wilki i rysie. Polował na nie z pasją i powodzeniem, strzelił tu w Olsztyńskich lasach kilka wilków i 6 lub 7 rysy; razem tylko w latach 1963 do 1965 strzelono ich tu przynajmniej 10 sztuk.

Rysie były zapewne w latach 60 tych i 70 tych, najbardziej reprezentacyjnym gatunkiem zwierzyny na Mazurach. Wtajemniczeni wspominają jak to nasz Marszałek dostąpił nawet zaszczytu wypicia „brudzia” z jeszcze ważniejszym Marszałkiem z bratniego kraju po udanym dla gościa polowaniu na naszego rysia.

W owych latach rysie padały również przy okazji polowań na inną zwierzynę: z ambon lub w czasie polowań zbiorowych. Strzelali do nich nie tylko najwyższe rangą VIP y, ale też niemal wszyscy myśliwi, którym zdarzyło się spotkać rysia, będąc w lesie z bronią w rękę. Ryś był bowiem postrzegany jako groźny drapieżnik na równi z wilkiem, a myśliwi odstrzalił obu usprawiedliwiali potrzebą ochrony zwierzyny powieźmy konsumpcyjnej, i nobilitacją w myśliwskim fachu.

Do strzelenia jednego rysia w obwodach specjalnych przyznał mi się przed około 20 laty jeden z myśliwych. Jeden z naszych kolegów strzelił legalnie rysia na polowaniu zbiorowym. Inny przyznał się do rysia, który zginął pod kołami samochodu. Skórę młodego rysia spotkałem u znajomego leśniczego, twierdził, że kupił ją od kłusownika, który złapał to zwierzę na

wnyk. Sam byłem na polowaniu zbiorowym w łowisku Drwęca w roku 1978, kiedy na sąsiednim stanowisku nasz kolega strzelił pięknego rysia mimo, że tam nikt nigdy nie widział tropów rysia, nigdy nie były tam inwentaryzowane ani planowane do odstrzału. A jednak chłop żywemu nie przepuścił...

Z przekazów, jakie zebrałem wynika, że na terenie lasów Napiwodzko Ramuckich strzelono w latach powojennych 20, może 30 rysi, a najwięcej ich było tutaj w latach 60. i na początku lat 70.

Gdyby to porównać ze stanem wilków, to jest to czas, gdy wilków było tutaj wyraźnie mniej, po ich redukcji realizowanej na Mazurach do około roku 1965.

Dzisiaj po latach ochrony, stan wilków jest tutaj ponownie coraz wyższy. Szacuję na podstawie informacji kolegów

nadleśniczych że w rejonie Lasów Napiwodzko Ramuckich żyje lub przebywa obecnie kilkanaście sztuk, może nawet dwadzieścia wilków. Sporo!

Czyżby coś za coś? Bo dzisiaj praktycznie ryś tutaj nie istnieje.

Być może, stan taki jest efektem coraz większej penetracji lasu przez turystów i zbieraczy, w ramach tak modnej obecnie wielofunkcyjności lasu, można i tu zaryzykować twierdzenie: „coś za coś”.

Szkoda, bowiem wszystko razem powoduje, że Rysie już nie lubią tej części Mazur.

*Nidzica Luty 2003 r.  
 Andrzej Sobotko*

# Fotografia, szkoła i ... las

**13 listopada 2006 roku w szkolnej galerii „Ściana” w Zespole Szkół Budowlanych odbyły się coroczne obchody święta myśliwych i leśników „Hubertus 2006”. To już kolejna uroczystość propagująca tradycje i etykę łowiecką w tej szkole. Dzieje się tak dzięki zaangażowaniu dyrektora placówki kolegi Henryka Gajdamowicza oraz grupy nauczycielek, którym bliskie są zagadnienia związane z ochroną przyrody i myślistwem**



W tym roku święto zostało powiązane z wernisażem fotografii pana Andrzeja Bujnowskiego, znanego olsztyńskiego anestezjologa, myśliwego i pasjonata fotografii. Wystawa stała się doskonałą okazją do ukazania wzajemnych, nierozzerwalnych relacji człowieka z naturą, a jej hasło brzmiało „W umiłowanej mazurskiej kniei”. Całość dopełniał i ilustrował ciekawy montaż poetycko-muzyczny przygotowany przez uczniów klas leśnych liceum profilowanego pod opieką polonistek: Ewy Suchockiej-Janik i Wiesławy Zielińskiej.

To sympatyczne spotkanie miłośników lasu uzmysłowiło wszystkim, że żyjemy w trzech wymiarach: w świecie ludzi, rzeczy przez nich ukształtowanych i w świecie natury. To ona była pierwsza, to jej zawdzięczamy życie, ona jest dla nas źródłem wzruszeń, ucieczką od zgiełku miasta, le-

kiem na chaos cywilizacji. Od wieków przyroda była i jest prawdziwym natchnieniem dla pisarzy, poetów, malarzy, muzyków, a współcześnie fotografików i filmowców.

Najbardziej dynamicznie rozwijającą się obecnie dziedziną sztuki, która obejmuje także tematykę łowiecką, jest fotografika. Artyści uzbrojeni już nie w sztucery i dubeltówki, lecz w aparaty fotograficzne z potężnymi teleobiektywami, polują na zwierzynę w sposób bezkruwawy, lecz wymagający nie mniejszej pasji i umiejętności przechytrzenia zwierza. Utrwalają oni także niepowtarzalne piękno i nastrój lasów i pól. Często artyści ci, to także myśliwi, którzy łączą te dwie pasje. Próbkę takiego talentu mogliśmy podziwiać za sprawą naszego kolegi Andrzeja Bujnowskiego.

*Ewa Suchocka-Janik  
 Wiesława Zielińska*



# Co nowego na IWA 2007?

**Wystawa IWA 2007 odbyła się w dniach 9–12.03.2007 roku w Norymberdze. Miałem przyjemność zwiedzać ekspozycję i mogę zapewnić, iż koneserzy broni myśliwskiej nie mogą wyjechać stamtąd niezadowoleni. Nasz rodzimy Hubertus Expo 2007, który odbędzie się w kwietniu br. w Warszawie jest tylko namiastką tamtych targów, bo to zupełnie inna skala przedsięwzięcia**

Najpierw słów kilka o nowinkach.

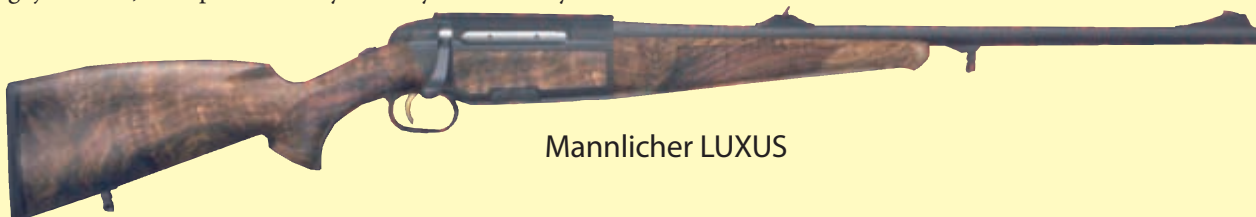
Swoją premierę miał nowy sztucer powtarzalny Mannlichera, o oznaczeniu LUXUS. Nazwa dobrze znana, ale broń zupełnie inna od poprzedniego modelu. Oczywiście, nadal jest to sztucer z czterotaktowym zamkiem ślizgowo-obrotowym. Otóż zgodnie z popularną koncepcją broni łatwo rozkładanej do transportu („take down”) sztucer można zdemontować w kilka sekund. Modułowość konstrukcji przejawia się także w błyskawicznej wymianie lufy czy pełnej zmianie kalibru. Broń pod względem zewnętrznego image łączy najlepsze cechy sztucerów Krico, Sauer czy Blaser, co w połączeniu z bardzo wysoką jakością luf firmy Mannlicher wróży nowej konstrukcji spory sukces na naszym rynku. Na bocznych powierzchniach komory zamkowej przewidziane są płytki dekoracyjne. Owe płytki czy „deski”, wykonywane zresztą w wielu wariantach wykończenia nadają broni subtelny urok. Zaletami sztucera są także bardzo niska masa (tylko 3,0 kg w kalibrze 308 Win.), świetna składność i obecność szyny montażowej na górnej powierzchni komory zamkowej. Do osadzenia lunety celowniczej wystarczą obejmki. Uwaga: sztucer nawet w kalibrze 375 H & H Magnum waży nie więcej niż 3,4 kg, przy komorze z duralu. Jeżeli zażyczymy sobie czystej stali, masa wzrośnie o ok. 250 g.

Firma Krieghoff przedstawiła sztucer powtarzalny SEMPRIO, przeładowywany jak popularna „pompa” ruchem ślizgowym, ale w odwrotnej kolejności. Zasadę działania określono jako „in line” (w linii). Daje to – po treningu możliwość oddania czterech szybkich, celowanych strzałów w cztery sekundy. Podobnie jak broń Mannlichera, także Semprio łatwo rozbiera się do transportu na dwie główne części. Nie nastręcza problemów wymiana lufy. Cena sztucera – niestety aż 2600 euro.

Firma Hornady opracowała kilka nowych naboju, z których na szczególną uwagę naszych myśliwych zasługuje 30 TC. Jest to pozornie zwykła „trzydziestka” czyli na-

bój kalibru 7,62 mm, ale skonstruowany na najnowszych materiałach miotających. W rezultacie cały nabój jest sporo krótszy od popularnego 308 Win. – bowiem pojemność komory łuski może być sporo mniejsza. Efekt – energia kinetyczna nieco ponad 30-06, odrzut mniejszy od tego ostatniego o ok. 15%. Krótki nabój daje możliwość opracowania sztucera o małej długości całkowitej komory zamkowej, magazynka i zamka. Broń będzie krótka i zwarta, przy tym sporo lżejsza. Pierwszym sztucercem pod tę amunicję jest ICON firmy Thompson Condender (skrót nazwy firmy jest zresztą oznaczeniem naboju). Ważne – nowy proch dopala się całkowicie już w lufie długości 508 mm. Sam sztucer jest także niczego sobie i jest oferowany także w tradycyjnych kalibrach.

Na nasz rynek amunicyjny wchodzi firma Cheddite. Mało kto wie, iż tak naprawdę obecna jest na nim od bardzo dawna, bowiem prawie w każdym naboju śrutowym łuska, koszyk czy proch pochodzą od tego wszechstronnego producenta komponentów. Teraz trafią do nas kompletne naboje, w tym kilka z pociskami kulowymi (np. Maremmana 1 i 2 – ten ostatni dwupociskowy). Zapaleni gęsiarze ucieszą się z amunicji „100 metri” kal. 12/70, gdzie specyficzna budowa koszyka pozwala strzelać na dwukrotnie większe dystanse. Trzeba tylko pamiętać, iż podobnie jak w nieprodukowanym już naboju „bez granic”, aż do dystansu ok. 40–45 metrów mamy do czynienia z mocnym pociskiem kulowym o zmniejszonej penetracji, bowiem śrut nie rozwija jeszcze się w wiązkę. Taki nabój może być używany na polowaniach pędzonych na dziki (odległość 0–40 metrów), bowiem ryzyko rykoszetów i postrzelenia osób postronnych są znacznie mniejsze. Snop śrutu zaczyna kształtować się dalej i jest skuteczny pod względem rażenia aż do dystansu ok. 80–100 metrów. Trzeba oczywiście pamiętać o solidnych wyprzedzeniach, a także o tym, iż nasze przepisy w tym względzie są dość niejednoznaczne.



Mannlicher LUXUS



Podczas strzelania śrutem na bliskie i bardzo bliskie dystanse mamy do czynienia albo z rozbiciem tuszki gęsto idącą wiązką albo z chybieniem szybko przemieszczającego się celu. Wielu wspomina z rozrzewnieniem amunicję czeską, oferowaną bez koszyka. Cheddite znalazło sposób i na to – nabój SUPER FREE SHOTS, o zwiększonym rozrzucie, świetny do polowań leśnych. Na odległości 20 metrów szerokość rozsiewu śrutu z lufy czokowej zwiększona aż do 1,7 metra!

Strzelcy sportowi będą mieli okazję kupić dobre naboje w opakowaniach zbiorczych po 100 sztuk, co pozwoliło realnie obniżyć ich cenę. Ważne, iż polityka cenowa firmy Cheddite jest bardzo dobra – ołów na rynkach światowych ciągle idzie w górę, a ceny nabojów – jak dotąd nie.

Na stoisku renomowanej rosyjskiej firmy KPB z Tuły eksponowane były ekskluzywne sztucery i śrutówki, sygnowane oznaczeniem MC. Jeżeli ktoś ma uprzedzenia do broni rosyjskiej, powinien choć na chwilę zatrzymać się przy nich. Sztucery MC 125, 127, Berkut, boki MC 262, MC 200, MC 7, MC 109, klasyczny horyzont MC 111 – wszystkie wręcz urzekają swoją klasą. Nawet półautomat śrutowy MC 25–20 aż chce się potrzymać w dłoni. Cóż z tego, gdy wokół kłębi się tłum potencjalnych nabywców, ceny są zaporowe, a w rozmowie z głównym inżynierem firmy słyszę, iż owszem można coś zamówić, ale odbiór będzie... w połowie 2008 roku. Może jakaś poważna firma zajmie się wreszcie importem tej broni do Polski, bo zapotrzebowanie na nią jest duże. W tej chwili KPB mocno stara się obniżyć ceny, szerzej wprowadzając obróbkę baskil na obrabiarkach numerycznych. Ogranicza to wkład pracy ręcznej. Bok wysokiej klasy ma kosztować nie więcej niż 2000 – 2500 USD, oczywiście ze skromnym grawerunkiem.

Tulski MT 300 to przepiękny ekspres kalibru 9,3 x 64, z wymiennymi lufami kal. 12/70. Broń ma mocny i trwały układ ryglowania i oferowana jest tylko w wykończeniu luksusowym. Kaliber nie powinien przerażać, bowiem rosyjskie osłabione elaboracje pozwalają na odstrzał z niego nawet saren czy mniejszych dzików (E100 w przedziale 3200–4100 J).

Czekamy na klasyczny sztucer rosyjski MT 125, wreszcie podobny do FN Bar Browninga a nie kolejnych klonów Kałasznikowa. Niestety, nadal nie wszedł do produkcji wielkoseryjnej. Kniejówka TOZ – 55 –2 „Żubr” jest oferowana tylko w wersji luksusowej. Szkoda, bo grawerunek i snycerka podrażają cenę do ok. 2 tys. USD. Nowym bokiem z Tuły jest dostępny cenowo TOZ – 200, reklamowany jako następcza TOZ a – 120.

Firma tuningowa LEGION z Izewska wypuszcza atrakcyjne modyfikacje sztucerów ŁOŚ i BARS. Standardowe modele nie zaliczają się do specjalnie udanych pod wzglę-

dem designe – Rosjanie nie przywiązują bowiem specjalnej wagi do wyglądu zewnętrznego broni. LEGION w umiejętny sposób naprawia te błędy i luksusowe wersje zasługują już na znacznie większą uwagę. Broń jest składana i dopieszczone ręcznie, co daje efekt także w postaci poprawy parametrów skupienia. Każdy egzemplarz bije ze skupieniem minimum 30 mm na 100 metrów (1 MOA), dla serii 5 strzałów.

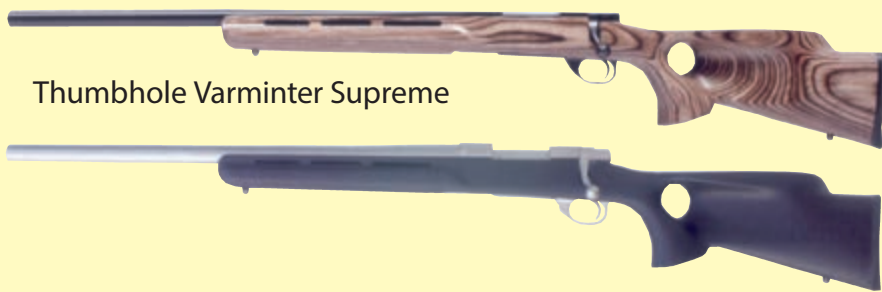
Prawdopodobnie na naszym rynku pojawią się wkrótce japońskie sztucery HOWA M 1500, o kapitalnej relacji jakości do ceny. Japończycy produkują dobrą broń kulową, z lufami wysokiej klasy, a z ich usług korzystają tak renomowane firmy jak Weatherby czy Browning. Howa M 1500 to klasyczny czterotakt ślizgowo – obrotowy, z magazynem stałym i klapą uchylną. Osady zarówno z orzecha jak i gumowanego, zielonego tworzywa. Łoże OD Green daje prawie idealny kontakt dłoni z kolbą, nawet w fatalnych warunkach atmosferycznych, jest przy tym odporne prawie na wszystko i naprawdę niezłe wizualnie. Varminty Howa M 1500 przypadną do gustu zarówno lisiarzom jak i strzelcom sportowym, tym bardziej iż teleskopowo pracująca osada AXIOM pochłania aż 70% odzutu (!). Strzelanie z broni kalibru .308 Win. może być tak komfortowe jak z .223 Rem. Są także – do wyboru atrakcyjne osady z laminatów z kolorze szarym i brązowym oraz sportowe, z otworem na kciuk.

Sztucery pod względem ceny powinny lokować się gdzieś między Zastawą M 70 a czeskim CZ 550 i wróżę im duży sukces. Varminty będą oczywiście nieco droższe, w okolicach oferty cenowej Savage.

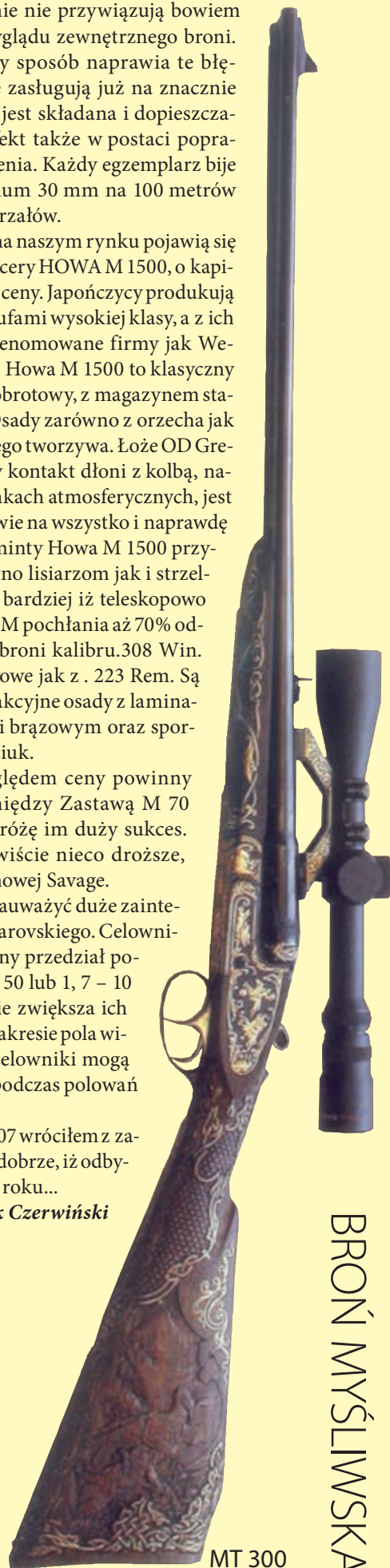
W optyce można zauważyć duże zainteresowanie serią Z 6 Swarovskiego. Celowniki mają aż sześciokrotny przedział powiększeń (np. 2 – 12 x 50 lub 1,7 – 10 x 42), co bezsprzecznie zwiększa ich uniwersalność, np. w zakresie pola widzenia. Wszystkie te celowniki mogą być wykorzystywane podczas polowań zbiorowych.

Z wystawy IWA 2007 wróciłem z wrotem głowy. Może i dobrze, iż odbywa się ona tylko raz w roku...

**Marek Czerwiński**



Thumbhole Varminter Supreme



MT 300

BRONI MYŚLIWSKA

# Topinambur – agrotechnika i możliwości wykorzystania paszowego



Topinambur (*Helianthus tuberosus*)

Nareszcie wiosna.

Już nieco późno, ale jeszcze dostatecznie wcześnie, by zastanowić się nad wzbogaceniem naszych poletek w paszę możliwą do wykorzystywania przez dłuższy okres czasu przez jeleniowate i dziki.

Tą paszą może być topinambur. Roślina powszechnie znana i szeroko uprawiana przez myśliwych w całym kraju.

Wydaje się jednak, iż garść informacji na jego temat z zakresu agrotechniki i jego wartości paszowych może wpłynąć na uzyskiwanie lepszych, większych plonów zarówno zielonej masy jak i bulw przez szereg lat jego bytności na poletku.

Topinambur (*Helianthus tuberosus*), zwany często słonecznikiem bulwiastym należy do rodziny złożonych, do tego samego rodzaju, co słonecznik. Topinambur podobnie jak ziemniak pochodzi z Ameryki. W Europie pojawił się na początku XVII wieku i bardzo szybko rozpowszechnił się w uprawie. Pierwsze plantacje tej rośliny na terenie Polski pojawiły się przed 1939 rokiem. W Polsce obecnie spotyka się wiele form tego gatunku, tak w stanie dzikim, jak i w uprawie.

Bulwa topinamburu wyróżnia się silnym systemem korzeniowym, a nadziemne jej części przypominają pod wieloma względami dobrze znany słonecznik, który wykształca jednak znacznie większe liście. Wysokość łodyg topinamburu może dochodzić nawet do trzech metrów. Liście na łodydze w dolnej części łodygi ułożone są naprzemianlegle a w górnej części łodygi naprzeciwlegle i są one mocno owłosione. Kwiatostanem topinamburu jest koszyczek jest on znacznie mniejszy od słonecznika i osiąga zaledwie 3-4 cm średnicy. Owocem tej rośliny są szarobiałe niełupki, wewnątrz których znajduje się niewielkie oleiste nasienie. W naszych warunkach klimatycznych topinambur zakwita, lecz nie wykształca nasion. Rozmnażanie tej rośliny następuje jedynie przez bulwy. System korzeniowy jest silnie rozgałęziony i wykazuje szybki rozwój.

Korzenie tej rośliny mogą osiągać głębokość nawet do 150 cm i więcej. Roślina ta nie wykształca korzenia głównego, lecz tzw. korzenie przybyszowe, które wyrastają z podziemnej części łodygi. W tej części łodygi topinambur wytwarza różnej długości rozłogi, które w końcowych międzywęzłach (a jest ich około 10-12) grubiej i wykształcają nieregularne i guzowate bulwy. Tworzy się ich około 50 sztuk pod każdą rośliną i chociaż większość umieszczona jest w zasięgu maszyn zbierających, to jednak znaczna część bulw pozostaje w glebie.

W odpowiedzi na pytanie, dlaczego ta roślina nie przyjęła się w uprawie w szerszym zakresie, należy odpowiedzieć, że główną przyczyną był brak szerszej wiedzy o tej roślinie, brak kwalifikowanego materiału sadzeniakowego i skutecznych środków do likwidacji plantacji w przypadku zaprzestania jego uprawy.

## Wartość użytkowa topinamburu

Uprawa topinamburu to przede wszystkim jedna z możliwości zapewnienia stosunkowo taniej paszy dla zwierząt gospodarskich i zwierzyny łownej. Do skarmiania nadaje się zarówno część nadziemna tj. łodygi i liście jak i bulwy topinamburu. Bulwy topinamburu zawierają w suchej masie przeciętnie 13-18% cukru w postaci inuliny, niewielkie ilości białka – 1% i tłuszczu około 0,5%. Poza tym, ich skład chemiczny podobny jest do składu chemicznego bulwy ziemniaka. Przy rozkładzie inulina nie tworzy dekstryny jak skrobia, lecz lewulozę, która jest 1,5 razy słodsza niż sacharoza.

Ta wysoka zawartość inuliny powoduje również wyższe stężenie soku komórkowego i większe ciśnienie osmotyczne w komórkach, w wyniku czego bulwy są odporne na przemarzanie. Pozostawione w ziemi przetrzymują one zimy z mrozami dochodzącymi do -30°C a według innych danych nawet do minus 50°C. Inulina jest również znacznie szybciej trawiona i przyswajana przez organizm zwierzęcy niż skrobia czy sacharoza, gdyż pod wpływem enzymów trawiennych w organizmie zwierzęcym rozpada się szybko na fruktozę, która jest łatwo przyswajalna, toteż bulwy tego gatunku można skarmiać na surowo lub po uparowaniu.

Co również jest niezwykle ważne, większość ze związków azotowych bulw topinamburu występuje w formach łatwo rozpuszczalnych. Dla przykładu strawność białka bulw topinamburu dla przeżuwaczy wynosi – 72%, tłuszczu – 12% związków bezazotowych wyciągowych – 95%, co wpływa, iż jest on lepszą paszą niż ziemniak

Bulwy topinamburu są również doskonałym surowcem do produkcji cukru, spirytusu (ze 100 kg bulw uzyskuje się około 8-10 l. spirytusu).

Bulwy topinamburu – szczególnie form jadalnych, są bardzo soczyste, delikatne, słodkawe w smaku przypominające karczochy, szparagi lub młode bulwy ziemniaka.

Części nadziemne słonecznika bulwiastego mogą być bardzo dobrą paszą dla zwierząt, zarówno w formie zielonki, siana jak i kiszonki. Świeża, wcześniej zebrana zielonka najlepiej nadaje się do żywienia bydła, koni, owiec i kóz, a nawet trzody chlewnej. Wartość pokarmowa zielonej masy topinamburu jest wysoka dzięki temu, że jej łodygi nie wysychają późną jesienią i pozostają nawet po mrozach dość soczyste i zielone. Liście topinamburu mogą również służyć jako surowiec do otrzymywania koncentratów białkowo-witaminowych. Na szczególną uwagę zasługuje kiszonka z zielonej masy topinamburu ze względu na wysoką zawartość związków bezazotowych wyciągowych i stosunkowo niską ilość włókna, w porównaniu z kiszonkami z innych roślin.

## Agrotechnika

### Stanowisko

Topinambur udaje się niemal na każdej glebie i po każdym przedplonie. Gatunek ten można uprawiać nawet na zboczach gór, odłogach, obok zabudowań gospodarskich, polanach leśnych itp. Topinambur nie lubi jednak gleb podmokłych i zimnych. Pamiętaj o tym, im lepsze stanowisko zapewnimy tej roślinie, to większego plonu bulw można się spodziewać.

Wymagania klimatyczne ma również niewielkie, znosi zarówno temperatury wysokie (suszę), jak również lata wilgotne i chłodne.

### Nawożenie

Wielkość dawki NPK, jaką należy stosować w uprawie topinamburu nie może być określana bez konkretnych badań. Jednakże pewne jest to, że im lepsze stanowisko zapewnimy tej roślinie, odpłaci nam ona wyższym plonem bulw. Wysokość dawki NPK powinna być oparta o zasobność gleby (uwzględnić pH gleby), potrzeby nawozowe odmiany będącej w uprawie oraz w oparciu o spodziewany poziom plonu. Obecnie, w Polsce brak jest konkretnych (aktualnych badań) w oparciu o wyniki, których można by określić poziom nawożenia tej rośliny.

Odnosnie nawożenia topinamburu spotyka się różne zalecenia. Wcześniejsze dane pochodzące z przełomu lat 60-tych zalecały stosowanie nawozów mineralnych w wysokości N 30-36 kg, P<sub>2</sub>O<sub>5</sub> 18-36 kg i K<sub>2</sub>O 60-72 kg. Dawki te nie odpowiadają potrzebom obecnie uprawianych odmian. Często spotyka się obecnie zalecane nawożenie mineralne w wysokości 80-100 kg N, 70-80 kg P<sub>2</sub>O<sub>5</sub> i 90-100 kg K<sub>2</sub>O. Z kolei zalecane dawki NPK pod topinambur przez producentów materiału sadzeniakowego, oscylują w granicach 75-80% wysokości dawki stosowanej pod ziemniaki z uwzględnieniem pełnej dawki obornika w roku założenia plantacji.

### Termin i ilość sadzenia

W uprawie topinamburu możliwe jest stosowanie dwóch terminów sadzenia bulw. Wiosną – w okresie od marca do czerwca i jesienią od listopada do zamarznięcia gleby. Zdania praktyków, co do terminu sadzenia bulw są wyraźnie podzielone. Z moich obserwacji wynika, że zdecydowanie korzystniejsze są nasadzenia jesienne, wynika to przede wszystkim z lepszej jakości bulw (bulwy przechowywane do wiosny to zawsze straty z powodu gnicia i wysuszenia bulw oraz koszty wynikłe z przechowywania).

W przypadku konieczności nasadzeń wiosennych należy przestrzegać pewnych zasad odnośnie przechowywania:

- bulw nie należy kopcować w warstwach ponad 60-80 cm.
- stosować wąskie kopce
- zakładać kopce na glebie przepuszczalnej
- przechowywane bulwy w piwnicach winne być przesypane piaskiem (w innym przypadku wędzną i wysychają mają, bowiem słabo rozwiniętą warstwę korka)
- pomieszczeniom piwnicznym zapewnić ciągłą wymianę powietrza, bez obaw o przemarznięcie bulw
- bulwy topinamburu bowiem silnie gazują

Z obserwacji wynika, że topinambur w kopcach dobrze się przechowuje jedynie podczas mroźnych zim.

Potrzeby materiału sadzeniakowego są uzależnione od wielkości użytych bulw oraz rozstawy rzędów i gęstości bulw w rzędach. Bulwy o ciężarze 50-60 g można sadzić podobnie jak ziemniaki przy dużym wyrównaniu nawet maszynowo. Najczęściej stosowana rozstawa rzędów to 50-75 cm, a gęstość w rzędach od 30 do nawet 60 cm. W tych warunkach wysadza się od 1,2 do 1,8 a przy większym zagęszczeniu nawet 2,8 t bulw na 1 ha.

### Odmiany

W uprawie z krajowych odmian Kulista Biała IHAR ma dość duże, białe bulwy, zaś Kulista Czerwona i Swojecka charakteryzują się dużymi bądź średnimi i stosunkowo regularnymi bulwami koloru czerwonego lub różowego. Odmiany te uprawiane do niedawna wycofano z rejestru odmian uprawnych. W roku 1996 Zakład Genetyki IHAR w Radzikowie zgłosił do rejestru i przyjęto do badań dwie nowe odmiany oryginalne RAH 195 i RAH 295. Spotyka się również na naszym rynku odmiany sprowadzane z Niemiec, czy ostatnio dość popularna staje się odmiana Kanadyjska o nieco wyższej zawartości inuliny od odmian krajowych.

Dobrze uprawiany i poprawnie nawożony topinambur na glebach lekkich daje plony rzędu 8-12 t z ha, zaś na glebach mocniejszych nawet do 30 t oraz od 50 do 70 ton zielonej masy z 1 ha. Zbioru bulw w przypadku, gdy prowadzi się uprawę w celu pozyskania bulw do dalszych nasadzeń, dokonywać należy kopaczką elewatorową. Jednak trzeba zaznaczyć, że dokładne wykopanie bulw jest wręcz niemożliwe i z tego powodu odradzająca się wiosną uprawa topinamburu jest i tak zbyt gęsta. Z tego powodu najczęściej przersedza się ją obsypnikiem w momencie, gdy młode rośliny uzyskują około 25-30 cm. Ten zabieg to jednocześnie wytyczenie rzędów, co w kolejnym roku ułatwi zbiór bulw.

W przypadku uprawy topinamburu na stanowiskach zasobniejszych i zbiorze części nadziemnej w postaci zielonki (w korzystnych warunkach atmosferycznych nawet trzykrotnie) plon bulw może być niższy nawet o 30-40%.

### Ochrona topinamburu

Do niedawna o ochronie topinamburu niewiele mówiono. Przyczyną tego był fakt, że roślina ta dobrze sobie radzi z zachwaszczeniem a o chorobach i patogenach ich wywołujących niewiele wiedziano. Jednakże obserwacje części nadziemnych topinamburu wykazały występowanie takich patogenów grzybowych jak: *Alternaria solani*, *Cladosporium herbanum*, *Cladosporium cladosporides* i *Apsida*.

Okazuje się jednak, że największym problemem upraw słonecznika bulwiastego z pośród wymienionych grzybów staje się porażenie roślin ostrą formą grzyba *Alternaria solani*. Patogen ten jest szczególnie groźny w lata suche, zwłaszcza na glebach lekkich i może doprowadzić do strat plonu bulw dochodzących nawet do 40%. Grzyb ten dominuje głównie na terenach południowych i wschodnich kraju, a rozwojowi jego sprzyja temperatura powietrza w granicach 26-28°C, krótkotrwałe deszcze oraz rosy i wilgotność powietrza około 60%. Największe porażenie grzybem obserwuje się na glebach lekkich, piaszczystych i piaszczysto gliniastych. Stwarza to potrzebę wprowadzenia do szerokiej praktyki rolniczej zabiegu ochrony słonecznika bulwiastego przed tym patogenem. *Alternariozę* na liściach słonecznika bulwiastego można zwalczać metodami agrotechnicznymi i chemicznymi. Znane są bowiem skuteczne fungicydy do zwalczania tej choroby na ziemniakach. Najczęściej stosuje się Bravo 500 SC w dawce 2 l/ha, Bravo 75WG w dawce 1,5 kg/ha, Dithane M-45 w dawce 2-3 kg/ha oraz Dithane 75 WG w ilości 3-3,5 kg/ha. Zabieg ten należy wykonać w momencie pojawienia się pierwszych objawów chorobowych na liściach i należy go powtórzyć w miarę potrzeb.

Do tej pory brak jest jednak badań na temat ich skuteczności w stosunku do słonecznika bulwiastego.

dr hab. Tadeusz Bieniaszewski  
prof. UWM

# Rozważania o psie myśliwskim



W progu otwarcia nowego sezonu łowieckiego, na który także składają się próby polowe, konkursy i wystawy psów, pragnę przypomnieć Koleżankom i Kolegom Myśliwym kilka ogólnych zasad, a między innymi tę, iż etyczny myśliwy powinien polować z rasowym psem myśliwskim.

Stan kynologii łowieckiej w Polsce jest nadal niezadowolający, w wielu kołach nie ma ani jednego psa rasowego, a obecność wstępnie ułożonego psa jest nie lada sukcesem. Według najnowszych statystyk na 5-10 kół łowieckich, czyli na 500-1000 myśliwych przybywa co roku zaledwie jeden pies rasowy przygotowany do pracy łowieckiej, tzn. taki, który zaliczył konkurs z dyplomem co najmniej III stopnia. Można z tego wysnuć wniosek, że w „statystycznym” kole łowieckim jest 1-2 sprawdzone rasowe psy myśliwskie. Dobrze wszyscy wiemy, że mogło by być ich znacznie więcej.

Wielokrotnie słyszy się opinie, iż pies użytkowy nie musi być rodowodowy, wystawowy, wystarczy jego pasja i podobieństwo do rasy. Istnieją nieuzasadnione poglądy, iż raczej należy unikać psów doskonałych eksterierowo, ponieważ rzadko taka sztuka „dekoracyjna” jest użytkowa.

Należy wyraźnie zaprzeczyć takim stwierdzeniom. W rodowodach psów uznanych hodowli, wśród psów osiągających sukcesy na arenach europejskich i światowych, aż roi się od przodków posiadających jednocześnie tytuły międzynarodowych championów piękności i championów pracy.

Za czyn niegodny prawego myśliwego uważa się polowanie z psem nierasowym. Jednocześnie myśliwy szanujący prawdziwe tradycje, winien po nabyciu rodowodowego psa zrobić wszystko, aby jego towarzysz łowów nie stracił walorów hodowlanych.

Aby tak się stało, pies powinien zaliczyć kilka wystaw, w tym jedną międzynarodową. Wtedy stajemy się właścicielami reproduktora lub suki hodowlanej, potomstwo takiej pary nie stanie się kundlami. Potwierdzeniem wrodzonych predyspozycji do łowiectwa jest zaliczenie prób polowych. Natomiast sprawdzianem prawidłowego procesu szkolenia psa myśliwskiego, jest zaliczenie konkursu. Daje ono świadectwo wstępnego ułożenia naszego towarzysza do pracy w łowisku. Udział w konkursie jest swoistą rywalizacją psów i ich przewodników, ale także daje możliwość wymiany doświadczeń,

obserwacji i nauki. Godny podkreślenia jest fakt, iż w trakcie tego typu imprez rodzą się sympatie, przyjaźnie pomiędzy przewodnikami i hodowcami psów. Niektórzy hodowcy z chęcią oddają szczenięta w ręce wyróżniających się matorów. Zdarzają się też sytuacje, że z powodu złych zachowań wobec psów niektórzy potencjalni nabywcy tracą szansę na zakup obiecującego szczenięcia.

Przygotowanie psa do wystaw i konkursów jest procesem złożonym, wymagającym czasu, konsekwencji i dużego nakładu pracy. Wysiłek ten należy podjąć od samego początku, szkoląc już szczenięta. Warto poznać kilka podstawowych prawd dotyczących przygotowania i udziału psa w wystawach.

1. Pies musi być czysty – od szczenięcia szczotkujemy psa, dbamy o uzębienie, uszy, oczy, pazury, przed wystawą kąpiemy.
2. Pies ma być w dobrym humorze – nie służy mu częste karcenie, zbyt twarda ręka, brak pieśczoł lub kiepski nastrój przewodnika.
3. Pies musi chcieć się pokazać – od szczenięcia należy uczyć psa ustawiania, chodzenia na specjalnej smyczy czy ringowej, poruszania się po ringu.
4. Wystawca musi być przygotowany do wystawiania psa i powinien wiedzieć, jak ma wyglądać idealny przedstawiciel danej rasy, co pozwoli na podkreślenie zalet wystawianego pupila i ukrycie ewentualnych niedoskonałości.
5. Naturze należy pomagać, choćby odrobinę – ale ta zasada w najmniejszym stopniu dotyczy psów myśliwskich, można ją wykorzystać w celu poprawienia sylwetki psa przez na przykład odpowiednie trymowanie.
6. Startując w konkursie pracy należy zadbać o odpowiedni strój meniera oraz znać wymagania jakie przed psem stawia regulamin konkursu

Warto pamiętać, że decydując się na udział w próbach i konkursach, przewodnik powinien zadbać o dobrą kondycję psa, jego nastrój, a psa żywiołowego umiejętnie wyciszyć.

Zarówno udział w wystawach psów rasowych, w konkursach i próbach, wymaga od myśliwego sporej wiedzy teoretycznej. Dlatego warto korzystać z doświadczeń innych, z literatury i prasy traktującej o kynologii łowieckiej. Obowiązkiem startującego w próbach lub w konkursie jest znajomość regulaminów.

Obowiązkiem Koła wobec myśliwego, którego pies osiąga sukcesy konkursowe, wystawowe jest podkreślenie tego faktu w szeregach swoich członków. Należy się za to przewodnikowi uznanie, uhonorowanie złomem (także psa!), a w miarę możliwości stosownym upominkiem, czy inną formą nagrody stosowana w kole. Podczas takiej ceremonii w Kole gra się „Pasowanie myśliwskie” lub „Darz Bór”. W miarę możliwości finansowych koła warto również zastanowić się nad możliwością częściowej refundacji zakupu psa myśliwskiego. Oczywiście szczeniętu musiało by pochodzić z hodowli zarejestrowanej w Związku Kynologicznym. Nie mniej ważne jest aby użyte do hodowli psy i suki aktywnie polowały, a ich przodkowie byli sprawdzieni pod względem użyteczności łowieckiej.

**Wojciech Marian Janik**



### **Kol. Władysław Fafiński (1924-2007)**

W dniu 15.02.2007 r., na cmentarzu w Dywitach, pożegnaliśmy jednego z najbardziej zasłużonych działaczy Polskiego Związku Łowieckiego – Kol. W. Fafińskiego.

Przy każdej tego rodzaju okazji przychodzą refleksje – jak w zastraszającym tempie kurczy się grono Seniorów, mogących stanowić wzorzec postępowania dla młodych myśliwych i adeptów łowiectwa.

Pochodził z rodziny leśników i myśliwych już od dzieciństwa nasiąkał atmosferą tych profesji. Leśnictwu poświęcił się na cały okres swej aktywności zawodowej – od rozpoczęcia w 1947 r. studiów leśnych do przejścia na emeryturę.

Z łowiectwem spotykał się przez całe życie, a aktywne uprawianie myślistwa rozpoczął już w 1938 r., jako uczeń szkoły średniej (pod opieką swoich bliskich). Od 1947 r. już jako pełnoprawny członek KŁ „Dzik” w Płońnicy koło Działdowa, rozpoczął swoją przygodę z łowiectwem, trwającą do samego końca długiego życia. Równoległe z tym przebiegała Jego działalność, w której miał wiele osiągnięć. Już w końcu lat czterdziestych i pierwszych lat pięćdziesiątych pełnił funkcję łowczego powiatowego na powiat Ni-

dzicki. Był też w tym czasie członkiem Mazurskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej, a w latach 1960-1965 zastępcą przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego PZŁ w Olsztynie. W późniejszym okresie, przez wiele lat aktywnie uczestniczył w szkoleniach dla adeptów łowiectwa oraz kandydatów na selekcjonera. Był także członkiem komisji egzaminacyjnych. Udzielał się także w pracach innych Komisji problemowych MWRŁ.

Od początku lat pięćdziesiątych do 1995 r. Kol. Fafiński nieprzerwanie działał w różnych organach Naczelnej Rady Łowieckiej, m.in. w Komisji Hodowlanej, Komisji Etyki Tradycji i Zwyczajów Łowieckich, Kolegium Odznaczeń Łowieckich przy NRŁ, Komisji Trofeów i Wystaw (m.in. uczestniczył w wycenie trofeów, eksponowanych w Nowym Sadzie i Czeskich Budziejowicach).

Drugim nurtem działalności Kol. Władysława była propaganda i szerzenie wiedzy łowieckiej. Zdobytą w domu rodzinnym wiedzę i doświadczenie starał się przekazywać jak najszerszemu gronu myśliwych oraz interesującym się ochroną środowiska oraz podstawami łowiectwa. Wykazując uzdolnienia literackie, swoje doświadczenia upowszechniał w formie opowiadań – wspomnień, artykułów i opracowań popularnych.

Pamiętam, jakie wrażenie wywarło na mnie odkrycie w jednym, z numerów Łowca Polskiego z 1947 r. opowiadania p.t. „Gdy św. Hubert pierwszy raz poszczęścił”. Opowiadanie to, jak się później dowiedziałem, zostało nagrodzone II nagrodą w konkursie literackim tego czasopisma. W późniejszych latach, Łowiec Polski jeszcze kilkakrotnie zamieszczał na swych łamach opowiadania i opracowania fachowe Kol. Fafińskiego.

W latach 1974-1977 Kol. Władysław prowadził w „Gazecie Olsztyńskiej” stały kącik o tematyce łowieckiej. W jego ramach, co tydzień ukazywały się krótkie felietony z cyklu „Zwierzęta naszych lasów, pól i wód” oraz cyklu „Ze strzelbą przez Mazurskie Knieje”. Podpisywane były pseudonimem „Odyniec”, a także imieniem i nazwiskiem. Za tę działalność Kol. Fafiński był nagradzany przez ZG PZŁ oraz Redakcję Gazety Olsztyńskiej.

Zasługi Kol. Władysława w opisanych wyżej dziedzinach zostały wysoko ocenione, co wyrażało się nadaniem Mu wszystkich odznaczeń łowieckich, a mianowicie: Medal Zasługi Łowieckiej – brązowy 1955 r, srebrny 1963 r, złoty 1970 r, „Złom” 1977 r, Medal św. Huberta 1993 r.

Ponadto był nagradzany licznymi odznaczeniami regionalnymi i resortowymi.

*Janusz Zamojski*



# Polowanie na Miechach

Jedno z najbardziej ekscytujących polowań, w jakich brałem udział w życiu. Święty Hubert tego dnia był nadzwyczaj łaskawy dla nas i wysypał przed nami Święteczny Róg Obfitości. Pewnie na tę hojność z jego strony nie zasłużyliśmy ale jak widać trafiliśmy na jego dobry humor. Ale po kolei. Zbiórka, losowanie kartek, odprawa, składka na nagonkę i ruszamy w łowisko. Pierwsze dwa mioty bierzemy od strony Bielskich. Dwa większe dziki cofają się i przerywają przez nagankę nie strzelane. Poranną leśną ciszę przerywa pojedynczy strzał „za lisem” bo przecież nie do niego, bo ten odchodzi zdrowy i przenosimy się w następną partię lasu. W trzecim miocie bierzemy tzw „Górcę”, naganka pędzi jak zwykle od strony Konopek. Stoimy na ostatnich numerach zamykających flankę. Watacha dzików ruszona przez psy, ciągnie lasem wzdłuż pola. Słysząc granie psów. Migają w zaroślach czarne sylwetki. Emocje rosną z każdą chwilą. Hubert (młody myśliwy, który przeżywa dziś swoją pierwszą zbiorówkę) ostrzega wskazując ręką kierunek, w jakim zmierzają dziki. Słysząc szum poruszającej się zwierzyny. Rozpędzone z góry przeskakują przez wąską leśną dróżkę. Locha za nią przelatek i kilka warchlaków, znowu duże sztuki. Łapię w lunecie jednego warchoła i gdy ten przeskakuje ścieżkę kładę na łopatce czerwony punkt i strzelam. Nie mam nawet okazji zaobserwować re-

akcji dzika, bo ten ginie już w kępach świerków. Odległość 30 metrów. Adrenalina uderza do głowy. Myśli przebiegają jak strzały. Powinno być dobrze, analizuję na chłodno sytuację. Nie znajduję błędu, który mogłem popełnić, ale wszystko jest wielką niewiadomą. Po chwili rozlegają się serie strzałów. Watacha defiluje przed linią myśliwych, by po chwili zastosować manewr odwrotu i przebijając się przez nagankę uchodzi w pola. Koniec pędzenia. Dochodzę do miejsca strzału i odnajduję ścinę, farbę i kawałki płuc. Tropiąc odnajduję martwego warchlaka w odległości 50 metrów od zestrzału. Trafiony na centralną komorę. Naganiacze pomagają mi wyciągnąć go do linii. Śniadanie, gratulacje i przeżywanie na nowo przeżytych chwil. Oprócz mojego warchlaka leży również siedemdziesięciokilowy wycinek prowadzącego polowanie Janusza. Pozostałe strzały okazały się nieskuteczne.

Po posiłku przenosimy się na nieodległe Miechy. Kompleks trzech miotów o urozmaiconej rzeźbie terenu. Od południa wysoka góra porośnięta lasem o różnej klasie wiekowej od północy młodniki świerkowe z bagnem zarośniętym jak dżungla, przez które tylko zwierzę przedrzeć się może. Wszystko otoczone polami z czego część zajmują uprawy oziminy i rzepaku a pozostała część to zarośnięte ugory. Wraz z dwoma kolegami przychodzi mi zająć stanowiska





od uprawianych pól. Pozostali koledzy zajmują miejsca na leśnych duktach przecinających Miechy. Rusza naganka. Padają pierwsze strzały. Emocje rosną. Strzały do dzików od strony bagna zaniepokoiły chmarę jeleni, które niczym duchy pojawiły się na ozimieniu bacznie nasłuchując niebezpieczeństwa. Kilkanaście sztuk głównie łanie, cielęta oraz trzy byczki ustawiły się na ścianie lasu. Pojedynczy strzał Jurka (mojego lewego sąsiada) przyśpiesza decyzję jeleni co do wyboru kierunku ucieczki. Jeden z byków (słaby dziesiątaczek) robi książkową rakietę i po przebiegnięciu kilkudziesięciu metrów rozciąga się na ozimieniu. Pozostała chmara uchodzi cało w kierunku nieobstawionych pól. Dziki tego dnia mają trochę mniej szczęścia. Huczkowa watacha (a może nawet dwie) szuka uporczywie wyjścia z miotu raz po raz nadziewając się na wyjątkowo dobrze dziś strzelających myśliwych. Heniek, stary nemrod sponad trzydziestoletnim stażem, który strzela zwykle jednego dzika na pięć lat i to często za sprawą dobrego humoru swoich sąsiadów, kładzie na stanowisku dwa warchlaki. Hubert, który w dniu dzisiejszym odbywa swoją inicjację,

prowadzony przychylną ręką naszego patrona kończy pędzenie z warchlakiem i lochą na rozkładzie. Pasowanie, mazanie farbą oraz kara za strzelenie lochy zapisane zostaną w jego pamięci niewątpliwie dużymi literami.

Pozostałe dziki z rozbitej watachy w grupach lub pojedynczo próbują przedrzeć się na pola. Te, które wybrały stronę nieużytków uchodzą cało. Pozostałe, które uciekają na oziminy trafiają pod nasze lufy. Jurek (ten od byka) kładzie pięknym strzałem jedną sztukę a nasz łowczy Kazik dokłada drugą. Moim udziałem stają się kolejne dwa warchlaki. Razem w tym miocie padło piętnaście dzików. Podsumowując, czterech kolegów na tym polowaniu strzeliło po dwa dziki, jeden dzika i byka, sześciu odnotowało po jednym dziku, trzech po jednym lisie i piszący te słowa zakończył z trzema sztukami. Sześciu kolegów zabrało ze sobą do domu jedynie wspomnienia z udanego polowania, choć większość również miała dzisiaj okazję wpisania się na listę szczęśliwców. No cóż, św Hubert chciał inaczej. Pokot, „pożegnanie z knieją” i kolejny piękny dzień łowieckiego żywota zapisany w naszej pamięci.

Dawno, dawno temu zdarzały się u nas polowania, na których rozkłady przewyższały dwadzieścia sztuk zwierzyny grubej. Niestety polowania, na których pada ponad 10 sztuk to zaledwie 2-3 polowania w roku. Dodam tylko, że polujemy w przepięknej Krainie Tysiąca Jezior w samym środku Mazur na czterech obwodach. „Takie sobie polowanie” miało być dzisiaj na Miechach jak zatytułował wpis do kroniki koła Tadek nasz kronikarz a okazało się, że było to bodaj najlepsze polowanie w sezonie nie tylko w naszym „Rysiu” (nie jest to odniesienie do filmu Stanisława Tyma), ale również w całym Giżyckim powiecie.

*Arek Zych*

## Wschody i zachody słońca oraz pełnie księżycyca

### MAJ

DZIEŃ	WSCH.	ZACH	DZIEŃ	WSCH.	ZACH	DZIEŃ	WSCH.	ZACH
1.	5:07	20:01	11.	4:48	20:17	21.	4:33	20:33
2.	5:05	20:02	12.	4:47	20:19	22.	4:32	20:34
3.	5:03	20:04	13.	4:45	20:20	23.	4:31	20:35
4.	5:01	20:06	14.	4:44	20:22	24.	4:29	20:37
5.	4:59	20:07	15.	4:42	20:24	25.	4:28	20:38
6.	5:57	20:09	16.	4:40	20:25	26.	4:27	20:40
7.	4:55	20:11	17.	4:39	20:27	27.	4:26	20:41
8.	4:54	20:12	18.	4:37	20:28	28.	4:25	20:42
9.	4:52	20:14	19.	4:36	20:30	29.	4:24	20:43
10.	4:50	20:16	20.	4:35	20:31	30.	4:23	20:45

### CZERWIEC

DZIEŃ	WSCH.	ZACH	DZIEŃ	WSCH.	ZACH	DZIEŃ	WSCH.	ZACH
1.	4:21	20:17	12.	4:15	20:57	23.	4:15	21:01
2.	4:20	20:48	13.	4:15	20:58	24.	4:15	21:01
3.	4:20	20:49	14.	4:14	20:58	25.	4:16	21:01
4.	4:19	20:50	15.	4:14	20:59	26.	4:16	21:01
5.	4:18	20:51	16.	4:14	20:59	27.	4:16	21:01
6.	4:18	20:52	17.	4:14	21:00	28.	4:17	21:01
7.	4:17	20:53	18.	4:14	21:00	29.	4:17	21:01
8.	4:16	20:54	19.	4:14	21:00	30.	4:18	21:01
9.	4:16	20:55	20.	4:14	21:01	31.	4:22	20:46
10.	4:15	20:56	21.	4:14	21:01			
11.	4:15	20:56	22.	4:15	21:01			

#### Pełnie księżycyca

MIESIĄC	DZIEŃ	WSCH.	ZACH.
Maj	02	20 : 41	4 : 34
Czerwiec	01	22 : 05	3 : 47



Z dniem 1 września 2006 r. rozpoczęła działalność gospodarczą **OLLAS Sp. z o.o.** z siedzibą w Tomaszku 75, 11-034 Stawiguda, zarejestrowana w Sądzie Rejonowym w Olsztynie, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego pod nr **KRS 0000240252**.

Celem strategicznym Spółki jest skup dziczyzny i runa leśnego. Udziałowcami spółki są mieszkańcy Warmii i Mazur posiadający wiedzę i doświadczenie w zakresie prowadzonej działalności. Kapitał zakładowy spółki jest w 100% kapitałem polskim.

W miejscowości Gryźliny gmina Stawiguda spółka realizuje inwestycję: **Zakład Skupu i Przetwórstwa Dziczyzny**. Planowane uruchomienie Zakładu w połowie II kwartału 2007 r.

Celem naszej działalności jest zagospodarowanie w sposób racjonalny części zasobów przyrody w taki sposób, aby przynosiła ona pożytek ludności, uczestnikom działalności gospodarczej oraz wносиła swój wkład w rozwój gospodarczy naszego regionu.

Staramy się przekonać naszych partnerów, że działalność gospodarczą można prowadzić w sposób kompetentny i uczciwy tak aby każdy partner tego procesu miał z tego pożytek i satysfakcję na miarę wysiłku i wkładu jaki do niego wnosi.

Proponujemy współpracę opartą na ramowej umowie regulującej zasady tej współpracy;

1. Stabilne ceny rynkowe z preferencją dla stałych partnerów.
2. Regularny kontakt i informację na temat sytuacji na rynku dziczyzny.
3. Regulowanie swoich zobowiązań nie później niż w ciągu 30 dni.
4. Ustawienie punktu skupu wyposażonego zgodnie ze Standardami Unii Europejskiej.
5. Terminowy odbiór dziczyzny i szkolenie punktowych.
6. Zaopatrzenie punktu w niezbędne środki czystości i dezynfekcji.
7. Bieżący nadzór, konserwację komór chłodniczych i urządzeń na punkcie skupu.

Deklarujemy również bieżącą współpracę w rozwiązywaniu nieprzewidzianych problemów dotyczących przedmiotu naszej współpracy.

*Prezes Zarządu  
Ryszard Solis*